

SŁOWO

WILNO, Wtorek 27 maja 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. otwarta od godz. 9 do 4. Telefon: Redakcji 17.82, Administr. 2.28.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicznie 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80250. W sprzedaży detalicznej, cena pojedynczego numeru 80 gr.

Opłata pocztowa niszczona ryczałtem. Redakcja nie odpowiada za zamówienia nie zwraca. Administracja nie wzywa do zapłaty co do rozmiaru ogłoszenia.

Interesanci Redakcji i Administracji „Słowa” proszeni są o zgłaszanie się nie pod adresem Mickiewicza 4, lecz do lokalu przy ulicy Zamkowej 2, dokąd przeniesiona została część naszego biura.

W PERSPEKTYWIE TYGODNIA

— Gabinet Mac Donalda zachwiany. Dymisja sir Oswalda Mosley'a spowodowana różnicą poglądów na walkę z rosnącym wciąż bezrobociem (w ciągu ostatniego tygodnia liczba bezrobotnych wzrosła o 27.000 a ogólna ilość bezrobotnych sięga 1.739.000) i zapowiedź wniosku o votum nieufności dla rządu Mac Donalda jest drugim z kolei ciosem wymierzonym w rząd Labour Party z jej własnego obozu politycznego.

Stosunki parlamentarne w Anglii tak się dziwnie układają, że największe niebezpieczeństwo grozi Mac Donaldowi nie ze strony konserwatystów z którymi walczył podczas wyborów i po których objął ster rządów, lecz ze strony własnego ugrupowania politycznego. Gabinet Partii Pracy jest rządem mniejszości. Przed każdym poważniejszym głosowaniem zmuszony jest zabiegać o głosy liberałów, którzy w obecny układzie sił w parlamencie odegrują rolę jeźdźcy w wagi. W tych warunkach rząd p. Mac Donalda ratuje swoją egzystencję ciągłymi kompromisami. Dopóki kompromisy odczytują dziedziny polityki zagranicznej (ostatnie zerwanie rokowań z Egiptem nastąpiło pod wpływem liberałów zaangażowanych w przemysł włókienniczy w Sudanie) harmonia wewnętrzna w Partii Pracy nie była zakłócona z chwilą jednak gdy rząd przystąpił do zagadnień wewnętrznych w szeregach Labour Party rozpoczął się ferment a jej skrajne skrzydło pod wodzą Maxtona zaczęło uprawiać jawną frondę.

Pierwsze grzmoty niezadowolenia rozległy się na odbytem przed kilku tygodniami w Birmingham, zjeździe Niezależnej Partii Pracy. Teraz przyszedł drugi cios, o wiele poważniejszy w postaci dymisji sir Oswalda Mosley'a.

Kim jest sir Oswald Mosley? Osobistość dla stosunków angielskich wysoce charakterystyczna. Kanclerz księstwa Lancaster — tak brzmi tytuł sir Mosley'a — należy do najstarszych rodów angielskich. Ojciec jego wybitny konserwatysta wyrzekł się syna za przystąpienie do Labour Party. Ożeniony z córką lorda Curzona, posłanką z Partii Pracy do Izby Gmin, był sir Mosley jedną z najpopularniejszych postaci obecnego rządu. Żadnej oficjalnej roli w gabinecie nie sprawował, był tylko członkiem rządowej komisji przy ministerstwie pracy powołanej dla walki z bezrobociem.

Na czele tej komisji stoi angielski „spec” od bezrobocia, strażnik pieczęci sir Thomas. Właśnie niedawno złożył sir Mosley memoriał na temat środków walki z klęską bezrobocia. M. in. projektował, radykalny arystokrata, emerytowanie robotników którzy przekroczą lat 50, podniesienie wieku szkolnego do lat 16-17 oraz zaciągnięcie pożyczki wewnętrznej w wysokości 250 milj. f. szt. na cele wielkich robót rządowych.

Memoriał ten spotkał się z surową krytyką Thomasa i Snowdena. Uznano, że poglądy w nim zawarte są omyłowe nie komunistyczne. Memoriał odrzucono, a sir Mosley poddał się do dymisji.

Skutki tego będą bardzo poważne. W tej chwili rząd Mac Donalda ma teoretycznie przeciwko sobie konserwatystów, liberałów i radykalne skrzydło Labour Party, które w osobie sir Mosley'a otrzymało nadspodziewane posłanki. O ile podczas głosowania na wniosek o votum nieufności, który zamierza postawić dymisjonowany sir Mosley liberałowie nie uratują Mac Donalda, należy się spodziewać kryzysu ministerialnego lub nawet nowych wyborów.

Protesty żydów z powodu zakazu emigracji do Palestyny. Od dłuższego czasu toczą się w Londynie rokowania pomiędzy delegacją arabskiej egzekutywy a rządem angielskim. Tematem rokowań były sprawy wynikłe w Palestynie wskutek znanych incydentów w roku ubiegłym pod ścianą placu. Delegacja arabska domagała się utworzenia zgromadzenia narodowego w Palestynie, zakazu kupowania ziemi przez żydów, ograniczenie żydowskiej emigra-

cji oraz zwiększenia liczby urzędników Arabów w organach palestyńskiej administracji. W rezultacie rokowań rząd angielski ogłosił zakaz emigracji żydów, który wywołał tyle licznych protestów organizacyj sjonistycznych na całym świecie. Zakaz emigracji jest podobno czasowy ponieważ rokowania z Arabami nie zostały zakończone, małe jest jednak nadziei na to, aby został cofnięty ponieważ Anglicy nie chcą z powodu polityki filozofowskiej narażać się Arabom i w ten sposób komplikować sobie stosunki na Wschodzie, które ostatnio są szczególnie zastrzeżone i dostarczają Anglii niemało kłopotów.

Mowy Mussoliniego wywołały głośnie echa w całej Europie, różniąc się zasadniczo tonem i treścią od tego co się stało chlebem powszednim wszystkich mów europejskich polityków. Zamiast cześć i klikiwej frazeologii pacyfistycznej Mussolini nazwał rzeczy po imieniu i powiedział tak, jak one są. Każde dziecko zdaje się wie teraz jaką cenę stanowią pacyfistyczne wynurzenia p. Brianda czy innego urzędowego pacyfisty wie również, że słowa o tyle są dobre o ile mogą być zawsze poparte bagnetem. Taka jest rzeczywistość. Właśnie na tem między innymi polega niebezpieczeństwo pacyfizmu, które usypia uwagę społeczeństw od istotnego stanu polityki europejskiej i może się stać przyczyną gorkiego rozczarowania.

W odpowiedzi na wszystkie głosy oburzenia jakie posypały się z szpalat prasy europejskiej odpowiedział Mussolini w Medjołanie gdzie oświadczył m. in.:

„...Moje przemówienia, które wygłosiłem w Livorno i Florencji, wywołały wrzask wśród wszystkich gęsi, które stanęły do obrony Kapitolu w poszczególnych krajach Europy. Nigdy nie widzieliśmy widowiska tak jaskrawie nacechowanego hipokryzją. Zdałoby się, że tylko we Włoszech istnieją samoloty, zaś gdzieindziej oczywiście są tylko niewinne papierowe latawce, że tylko we Włoszech istnieją armaty, gdzieindziej zaś jedynie laski używane do spaceru, że tylko we Włoszech istnieją koszary, gdzieindziej zaś jedynie słiczne miejsca rozrywki i wypoczynkowe, że tylko Włochy pałacami chęć posiadania marynarki wojennej, gdy tymczasem inne narody ograniczają się tylko do statków rybackich i pasażerskich. Wiedzą jednak — że w rzeczywistości sprawa ma się zupełnie inaczej, trudno też zrozumieć dlaczego, gdy wszystkie kraje są już uzbrojone, lub zbroją się tylko i jedynie Włochy winny być rozbrojone i nie powinny zbroić się nalezycie“.

Zdaje się nie znajdzie nikt, kto by powiedział, że Mussolini nie ma racji. Fiasco kampanii siewnej w Bolsewji. Według oficjalnych danych na dzień 15-go maja obszar zasiewów przekroczył 50 milj. ha co stanowi 65 proc. planowanej ilości przez Gosplan. Kolchozy zasiały 23853000 ha, gospodarstwa indywidualne 24.383.000 ha, łącznie 2.086.000 ha.

Omawiając wyniki kampanii siewnej „Prawda” stwierdza, iż odcinek indywidualny zaczyna odegrywać decydującą rolę w wiosennej kampanii siewnej. W ciągu ostatnich 5 dni obszar zasiewów indywidualnych gospodarstw zwiększył się o 4315 ha. Uznanie tej decydującej roli odcinka indywidualnego jest przyznaniem się do bankructwa kolektywizacji. Obszar 65 proc. obszaru siewnego Rosji grozi katastrofalnymi skutkami. Jeżeli urodzaje będą dobre, może to 65 proc. uratują Rosję od głodu, ale jeżeli zbiory zawiodą, jeżeli będzie posucha, głód będzie nieunikniony. Sz.

POWODZENIE PREMJOWEJ POZYCZKI BUDOWLANEJ.

Ze sfer miarodajnych dowiadujemy się, że wobec ogromnego zainteresowania się premjową pożyczką budowlaną zachodzą możliwości zaciągnięcia subskrypcji na to pożyczkę już w pierwszych dniach jej ogłoszenia. W każdym razie trzeba liczyć się z tem, że zamknięta ona będzie znacznie przed 16 czerwca br. i dlatego wskazaniem jest bezwzględne subskrybowanie pożyczki, gdyż o przydziale obligacji decydować będzie kolejność zgłoszeń.

Wyniki wyborów w okręgu Lida

STRONNICTWO CHŁOPSKIE OTRZYMAŁO — 4 MANDATY — BIAŁO RUSKI WŁOŚCIAŃSKO-ROBOTNICZY KLUB „ZMAHANJE” — 2, BLOK KATOLICKO-NARODOWY — 1.

LIDA, 26.5. PAT. Jak wynika z ostatnich, nieoficjalnych obliczeń na terenie okręgu wyborczego lidzkiego w głosowaniu wzięło udział, 30,85 proc. uprawnionych do głosowania.

Głosowało — w powiecie lidzkim — 36,5 proc., szczuczyńskim — 38,9 proc., wołyńskim — 20,5 proc., wilejskim — 21 proc., oszmiańskim 38,5, mołodziezańskim — 27,7 proc.

Największą ilość głosów otrzymała lista Nr. 10 (Stronnictwo Chłopskie) — w pow. lidzkim — 17.217 głosów, szczuczyńskim — 11.589, wołyńskim — 4.045, wilejskim — 268, oszmiańskim — 6.482 i mołodziezańskim — 51. Drugą listą co do ilości głosów jest lista 46 (Białoruski Włościańsko-Robotniczy Klub Poselski „Zmahanje”) — pow. lidzkim — 2.019 głosów, szczuczyńskim 2.289, wołyńskim — 3.846, wilejskim 6.921, oszmiańskim 1.648, mołodziezańskim — 7.888.

Dalej lista Nr. 25 (Blok Katolicko-Narodowy) — w pow. lidzkim — 7.525 głosów, szczuczyńskim — 1.779, wołyńskim — 1.664, wilejskim 1.212, oszmiańskim — 4.452, mołodziezańskim — 989. Lista Nr. 3 (Wyzwolenie) — w pow. lidzkim — 134, szczuczyńskim 10, wołyńskim — 148, wilejskim — 506, oszmiańskim — 4.271, mołodziezańskim — 53.

Lista Nr. 18 (Blok mniejszości narodowych) — w pow. lidzkim — 1.383, szczuczyńskim 202, wołyńskim — 95, wilejskim — 2.550, oszmiańskim — 688, mołodziezańskim — 638.

Jak wynika z tych danych, Stronictwu Chłopskiemu przypadną w udziale 4 mandaty, Biał. Włościańsko-Robotniczemu Klubowi „Zmahanje” — 2 mandaty oraz Blokowi Katolicko-Narodowemu — 1 mandat.

Dzielnik wyborczy wynosi według dotychczasowych obliczeń 9.913. Oficjalnych obliczeń dokonają Kom. Wyborcza w Lidzie w dniu 28 b. m. Charakterystyczną cechą wyborów lidzkich była zupełna absencja w wyborach żydów, których minimalny tylko odsetek wziął udział w głosowaniu. Mandaty poselskie otrzymają z listy Nr. 10 Dubrownik, Motecki, Makarczyk i Hamulewicz, z listy Nr. 46 Flegant Wołyńiec i Wieroszej, z listy 25 D. Harniewicz.

Nie należy do optymistów wyborczych B. B., lecz musimy przyznać, że wybory w Lidzie potwierdzają najbardziej optymistyczne horoskopy, które sobie stawiają pracownicy polityczni obozu B. B.

W Lidzie nie głosuje około 70 proc. wyborców, podczas gdy w ostatnich walnych wyborach brało udział 68 proc., czyli, że daje nam to prawo powiedzieć, że lwia część nie głosujących oddałaby swe głosy na B. B.

W każdym razie stwierdzamy naocznie, że lista 25 nie jest zdolna do takiego powodzenia jak B. B. Gdyby B.B. zabierało głosy „narodowe” jak to twierdził endecy, utrzymując, że działalność B. B. przedewszystkiem przeciw ich obozowi jest skierowana, toby teraz lista 25 zdobyła więcej niż 1 mandat. Tymczasem na listę endecką padło niewiele więcej, jak należałoby zgodnie z wywodami endeczeki spodziewać się, lecz mniej, bo zamiast 18.315 głosów, które zdobył p. Harniewicz w r. 1928, obecnie endecy zdobyli tylko 17.621. Widzimy więc, że ten wzrost wpływów w kraju, o którym endecy trąbią, jest co najmniej przesadny.

Zamiast 4 mandatów B. B. zdobyło 4 mandaty Stronictwo Chłopskie, czyli najradikalniejsze, najbardziej zawzięte i najgłupsze stronictwo z pośród stronnictw ludowych. O ile „Wyzwolenie” reprezentuje bądź co bądź pewien idealizm, o tyle stronictwie chłopskim rendez-vous sobie wyznaczają wyłącznie demagogi i indywidua z pod ciemnej gwiazdy. Ale znowuż potwierdza to tylko tezę, jak dalece tu, w naszym kraju, potrzebna jest taka organizacja wszechklasowa jak B.B. i jak jej brak powoduje wejście elementów skrajnych i niepożądanych, z którymi organizacje endeckie walczyć nie potrafią.

Wreszcie trzecie stwierdzenie, które z analizy wyborów lidzkich wyciągać możemy, dotyczy stosunków białoruskich. O ile wybory wołyńskie ostatnie (Kowel) i dzisiejsze do Senatu (Luck) są tryumfem nacjonalistów ukraińskich, o tyle wybory lidzkie są klęską nacjonalistów białoruskich. Wołyżan Mołodczyno, Wjeka, ależ to wszystko „białoruskie” powiaty. Tymczasem w 1928 r. Białorusini zdobyli przeszło 35 tysięcy głosów, a teraz na klub „Zmahanja” pada zaledwie 24.581. Pośrednio świadczy to o słabnięciu bolszewickich sympatii wśród ludu naszego, ponieważ nasz chłopiec często nie rozróżnia hasel nacjonalistyczno-białoruskich, gdyż często w jedną formę są wlewane.

Wybory do Senatu w województwie wołyńskim

LUCK, 26.5. PAT. Wyniki wyborów do Senatu w okręgu woj. wołyńskiego. Ilość uprawnionych do głosowania na terenie całego województwa — 586.407. Oddano głosów — 112.330. W tem było głosów nieważnych — 3.275. Na poszczególne listy padło głosów jak następuje: lista Nr. 3 (Wyzw.) — 6.690 zł., Nr. 8 (Selrob.) — prawica — 3.148, Nr. 18 (Blok mniejszości nar.) — 33.327, Nr. 20 (Rosjanie) — 342 głosy, Nr. 22 (Ukr. Socj. Rad. Partja) — 38.082, Nr. 36 (Siel ob.) — jedność — 20.466. Wobec tego mandaty otrzymali: z listy Nr. 18 — Aleksander Lewczanski i Abraham Czerniakow; z listy Nr. 22 — Iwan Bondaruk i Eugeniusz Pietrykowski; z listy Nr. 36 — Mikołaj Chinczyn.

Tajemnicze zaginięcie

UCZESTNIKA UPROWADZENIA GEN. KUTIEPOWA.

WIEDEN, 26.5. PAT. — Do dzienników wiedeńskich donoszą z Gracu, że z jednego z hoteli tamtejszych znikł niejaki Dr. Hettricz. Policja przeszukuje pozostawione przezeń papiery, z których okazuje się, że wzmiarkowany znikł, ażeby uwolnić się od prześladowań tajnej policji sowieckiej. Brał on rzekomo udział w uprowadzeniu gen. Kutiepowa.

Aresztowanie mordercy z Düsseldorfu?

BERLIN, PAT. Z Düsseldorfu donoszą. W sobotę w godzinach popołudniowych całe miasto zalarmowane zostało wiadomością o aresztowaniu poszukiwanego od szeregu miesięcy przez policję „mordercy z Düsseldorfu” jest nim 47 letni drożdżarz. Kufer ten, o ile wnieść można z posłak, dotychczas ustalonych oraz z zeznań aresztowanego — jest on rzeczywiście mordercą — wampirem düsseldorfskim. Aresztowanie nastąpiło niepodzwiedanie dla Kuertena, który już w czasie pierwszego przesłuchania przez policję, zeznał, iż dokonał w ostatnich latach wielk morderstw w Düsseldorfie. Policja przeprowadza badania nad zeznaniami aresztowanego, celem ustalenia prawdziwości jego zeznań.

BERLIN, PAT. Aresztowanie domniemanego mordercy z Düsseldorfu nastąpiło na podstawie listu pisanego przez pewną służącą do przyjaciółki. List ten wskutek fałszywego adresu nie dostał się w ręce obce i został przekazany policji. Auorka listu donosi, że w połowie maja zabrał ją z sobą przez nieznanego mężczyznę do jego mieszkania, gdzie dokonał na niej gwałtu. Na podstawie zeznań wspomnianej służącej udziło się wykryć miejsce owego ogólnika, którym był drożdżarz Kuerten. Mimo szczegółowych zeznań, złożonych przez Kuertena, policja dotychczas nie jest pewna czy udało się jej schwycić istotnie mordercę z Düsseldorfu.

Dżuma w pobliżu piramid

KAIR, 26 5. Pat. W miejscowości Falebieh w pobliżu piramid zano-towano 36 wypadków dżumy, z których 3 były śmiertelne.

Lotnik niemiecki na lotnisku mokotowskim

WARSZAWA, 26.5. PAT. Dziś po południu wylądował na lotnisku Mokotowskim odbywający lot naokoło Europy wiceprezes aeroklubu niemieckiego Hoepfner, witany przez Konsula niemieckiego i przedstawicieli lotnictwa polskiego. Lot Hoepfnera stoi w związku z tegorocznym międzynarodowym konkursem awionetek, który organizują Niemcy, a którego trasa przechodzi przez Polskę.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz miarodajowy jednozłotowy na stronie 2-ej i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane miarodaj 50 gr. Kronika reklamowa miarodaj 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicznie 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druków mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

„Problem Ukrainy”

Kilka uwag z powodu art. J. B. w „Naszej Przyszłości”.

W nowym piśmie „Nasza Przyszłość” — Wolna Trybuna Zach. Myśli Państwowej” znajduje się artykuł p. t. „Problem Ukrainy” podpisany inicjałami J. B. Ponieważ interesowałem się pewną stroną tego problemu, ośmieliłem się prosić Pana, o łaskawe zamieszczenie w „Słowie” paru uwag krytycznych o wspomnianym artykule.

Ideą przewodnią artykułu jest przekonanie Ukraińców, by zeszedli ze stanowiska wrogości w stosunku do Polski, i zaskarbiali sobie w ramach stanu obecnego sympatje nasze a to w celu otrzymania potem uwolnienia Ukrainy Kijowskiej i związania jej węzłem federacyjnym z Polską. Pomijając fakt, iż koncepcję podobną wysunął w ostatnich 2-3 latach „Drogi” prof. Caro, zauważamy dalej, iż idea ta opiera się na przekonaniu, jakoby stosunki w obecnej Małop. Wschodniej układały się jaknajlepiej.

Otoż w pierwszym rzędzie musimy wyrazić obawę, iż tego rodzaju ocena sytuacji jest zanadto optymistyczna i oparta na zbyt powierzchownej analizie problemu. Oto co pisze p. J. B. na wstępie artykułu: „Jako punkt wyjścia rozważań stawiamy odrazu zagadnienie Wielkiej Ukrainy, stwierdzając natomiast, że tak zwana kwestja zgodnego współzycia ludności polskiej z ukraińską na terenie Wsch. Maop. nie jest wogóle żadnym problemem”, ponieważ pisze autor, współzycie to rozwija się od wieków, i „nie wymaga żadnego systemu politycznego”. Dalej zaś stwierdza to raz jeszcze: „Nie pomoże już żadna agitacja antypolska, bo wiedzą wszyscy na zachodzie, że ogół ludności polskiej kresowej, nie wyłączając wielkiej własności ani administracji państwowej, nie odczuwa ani nie kieruje się żadną nienawiścią do ludności ukraińskiej, i że posiada ona w Małopolsce wsch. i na Wsiłynie tak szerokie swobody i możności narodowego rozwoju, jakich nie posiada z pewnością żadna mniejszość na świecie etc.”.

Co do pierwszego twierdzenia ośmielamy się powtórzyć z całym naciskiem zaprzeczanie, że jest ono zbyt optymistyczne. Wprawdzie współzycie, że się tak wyrazić towarzyskie, wśród szerokiej mas istnieje, ale politycznie nie ma ono najmniejszego znaczenia. Politycznie biorąc musi nas interesować nie towarzyski wzajemny stosunek ludności, ale stosunek ludności ukraińskiej do państwa Polskiego. Gdyby stosunek ten był dobry, wtedy dopiero moglibyśmy się zgodzić z p. J. B., iż problem ukraiński w granicach Polski nie istnieje. Jeśli jest zły, to problem istnieje, i przeciwie może potrzeba jakiegoś systemu politycznego, aby go naprawić. Ze zaś stosunek jest zły i problem istnieje, o tem świadczy cały sens artykułu p. J. B., nawołującego Ukraińców do lojalności względem Państwa. Są jednak i obiektywne dowody, jak wyniki wyborów, fakt niewprowadzania wyborów samorządowych, szeroka sieć towarzystw kulturalnych i gospodarczych, owianych duchem politycznym antypolskim. Są wreszcie dowody na to, że ten problem istnieje w pewnych faktach podanych poniżej, które jasno świadczą o tem, że choćby nawet ruch antypolski nie objawił się na zewnątrz, to jednak istnieć by musiał. Myśle o pewnych pociąganiach rządu, zmuszających nawet najbardziej realnych i pozbawionych mrzonek niepodległościowych Ukraińców, do stanowiska antypolskiego.

Dyskusowanie passusu z artykułu p. J. B. o braku nienawiści u Polaków w stosunku do Ukraińców, byłoby bezcelowe. Łatwo bowiem sobie wyobrazić urzędnika pozbawionego zupełnie nienawiści do mniejszości, stosującego jednak represje z pobudek czysto rozumowych. Odwrotnie istnieją zapewne ludzie nie odznaczający się bynajmniej sympatją do Ukraińców, którzy, przeciwie sądzą, że należy w pewnym zakresie zgodzić się na ich żądanie dla racji politycznych. Przypuszcmy więc, że nienawiści ze strony polskiej nie ma. Natomiast pozwolimy sobie sprostować twierdzenie, jakoby koncesje na rzecz Ukraińców w Polsce przewyższały tak dalece uzyskane koncesje na Ukrainie kijowskiej. Zapewne pod względem ekonomicznym ludność ukraińska w Polsce jest stokroć lepiej położona, niż w Bolszewji. Ale też jeśli chodzi o czysto językowe i kulturalne zdobycze, jasna jest rzeczą, iż Rosjanie poszli dalej w ustępstwach. Dość powiedzieć, iż w Małopolsce Wsch. na żadnej stacji kolejowej nie znajdujemy obok napisów polskich, ukraińskich, lub że na 4 szkoły polskie przypada tylko jedna ukraińska, aby dowiedzieć, iż agitacja antypolska w obiektywnym stanie rzeczy znaleźć może aż nadto argumentów dla przekonania bezstronnego Ukraińca. Rocznik statystyczny dostarcza cały szereg podobnych danych. Również pouczające są: artykuł

b. woj. Borkowskiego w „Drozdzie” oraz książka prof. Lepkiego. Nie przypuszczam, by można pisać o problemie ukraińskim, nie znając zupełnie prasy ukraińskiej, ale gruntowne poznanie wymienionych źródeł polskich, a więc dostępnych każdemu, jest minimum jakie możemy chyba wymagać od publicysty przystępującego do tak ważnej kwestji.

Tak więc trudno przyjąć założenie artykułu p. J. B. i co za tem idzie, wniośki, jakie z nich wysnuwa. Wprost przeciwnie, powierzchowne choćby zbadanie stanu rzeczy w Małopolsce Wsch. dowodzi, że problem ukraiński istnieje tu, i to istnieje we formie groźnego kryzysu. Ilużaby byłoby przypuszczać, że Ukraińcy mogą sobie życzyć federacji Ukrainy Naddnieprzańskiej z Polską dopóki położenie ich nie ulegnie zmianie w Galićji Wsch. Abstrahując od strony ekonomicznej, byłoby to w ich mniemaniu prawdziwym przejściem z deszczu pod rynnę.

Co do środków, które można stosować na rozwiązanie kwestji ukraińskiej w Małop. Wsch., to przedewszystkiem — należałoby porzucić, tak zwane przez woj. Borkowskiego „momenty retardujące”, wymienione w artykule w „Drozdzie”. O ile chodzi o „wiąże w spontaniczną ugodę”, to znajdujemy ten moment w całym sensie artykułu p. J. B., również spotykamy się tam z traktowaniem pociągnień politycznych jako postulatów wdzięczności za coś, lub zemsty za coś (np. kiedy p. J. B. odmawia Ukraińcom uniwersytetu za grabież rewolucyjną na Kijowszczyźnie). Następnie koniecznym jest usunięcie tych nieuczynionych szkian, które przeciętnego Ukraińca zmuszają do solidaryzowania się z nielicznym i słabym ideowo obozem separatystycznym.

A teraz parę słów pro domo sua: p. J. B. twierdzi, że „przedstawiciel większej własności traktując sprawę przeważnie z punktu widzenia swych lokalnych interesów prywatnych, szli na ugodę za wszelką cenę, byle tylko spokój i bezpieczeństwo sobie zapewnić”. O ile chodzi o ostatnie 10-lecie, może to zdanie kategorycznie zdementować. Program mniejszościowy większ. własności z nielicz nemi wyjątkami, pokrywa się zupełnie z programem nar. demokratycznym, a program tych nielicznych wyjątków jest w każdym razie mniej liberalny od programu socjalistycznego.

Aleksander Bocheński.

Prezydent Mościcki na pograniczu niemieckim

WARSZAWA, 26.5. Pat. W drugim dniu objazdu po ziemiach woj. warszawskiego Pan Prezydent Rzeczypospolitej zawiązał do miejscowości, położonych nad granicą niemiecką. Godnym uwagi był fakt, że tłumnie przybył na powitanie Głowy Państwa kolonista niemiecki oraz przedstawiciele narodowości żydowskiej, której delegaci w przemówieniach swych dziękowali za życzliwe traktowanie przez władze polskie ludności bez różnicy wyznania i narodowości. Przed opuszczeniem Obręba Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął hołd dzieci ochronki i przedszkola. O godz. 10 rano Dostojny Gość w towarzystwie woj. Twardo, dowódcy O. K. I. gen. Wróblewskiego i swity przybył do Przasnyska, który zgotował Panu Prezydentowi burliwą owację. Nastąpiło powitanie Pana Prezydenta przez starostę Morawskiego, duchowieństwo wszystkich wyznań, burmistrza Wieńskiego.

Przysłano mi artykuł p. Kazimierza Marjana Morawskiego, dziedzica pięknego imienia i pięknych kulturalnych wspomnień. W związku z moim artykułem „Roma Locuta” uważa on za możliwe i stosowne pisać o mnie w sposób wysoce pogardliwy: „ryzykowne podjętych harcowników w rodzaju p. Mackiewicz”.

Wzywam p. Kazimierza Marjana Morawskiego, jako dżentelmena, aby był łaskaw wyjaśnić, który to mianowicie „passus”, które zdanie, czy które wyrażenie w artykule „Roma Locuta” miał na myśli używając tych określeń? St. M.

Władysław Skoczylas dyrektorem Departamentu Kultury i Sztuki

WARSZAWA, 26.5. (tel. w. „Słowa”) Jak się dowiadujemy, dyrektorem Departamentu Kultury i Sztuki w ministerstwie oświaty będzie mianowany znany artysta Władysław Skoczylas.

ODCZYT P. KLARNERA O POZYCZCE BUDOWLANEJ.

Jak się dowiadujemy dn. 28 bm. b. minister p. Czesław Klarnier wygłosi odczyt przez radio na temat premjowej pożyczki budowlanej.

Gorzkie doświadczenie na polu pracy społecznej

Przez dziesięć lat bez przerwy pracuję w różnych organizacjach społecznych w Odrodzonej Ojczyźnie. Ostatnio najwięcej się oddałem przez cały szereg lat pracy na polu P. W. i W. F.

Zajmując przez cały ten okres czasu kierownicze stanowiska bez honorarium w tych organizacjach. Doświadczeniem do wniosku że bez współpracy samorządu jest niemożliwe poprowadzić na robotę, ponieważ samorząd operuje na ten cel funduszami i oprócz nauczyciela najbliższą styczność z ludnością wiejską ma samorząd.

To też po przybyciu do Mołczadzi w końcu września 1928 r., a po zupełnym już tu upadku Związku Strzeleckiego założonego przez śp. Migczyńskiego Wacława i Stowarzyszenia młodzieży Polskiej przez ks. Węckiewicza — musiałem się bardzo ogólnie zabrać do tej pracy. W dniu obchodu uroczystości 10-lecia w tak uroczystym dla wszystkich Polaków zorganizowanym pierwszym oddziale WP i WF na terenie powiatu Mołczadzi na stanowisko skarbnika został powołany p. Deszkowski Mikołaj — oficer rezerwy WP. Na stanowisko zaś sekretarza p. Kremeniewski Jan. Przy współpracy tych panów oraz kierownika miejscowej szkoły p. O. N. Ślęziewicza — praca na polu PW zaczęła się szybko posuwać naprzód. Czy też zbieg okoliczności — czy też według mego zdania niedorzeczne i nieuzasadnione przyczyny spowodowały, że władze powiatowe przeniosły pana Deszkowskiego do innej gminy.

Jak wielkie rozgorzczenie jest dla społecznika, gdy się zabiera człowieka potrzebnego — odczuje dobrze każdy społecznik czytający ten artykuł, tem więcej, że władze powiatowe dały na jego miejsce (przypuszczam nieświadomie) człowieka poszukawanego b. sekretarza politbiura bolszewickiego w Baranowiczach w 1920 r. Wpadłem jak to mówią z deszczu pod rynek, ponieważ ten osobnik w oczach moich nie sprzyjał, a za o-czy co innego robił i co innego mówił. Znużony byłem interweniować u władz powiatowych i wojskowych, i te interwencje na kilka tygodni pozostawiłem bezpotemnej. Wobec tego p. Deszkowski nie wrócił, a na jego miejsce przyjechał wkrótce nowa przysłana dla organizacji wiadomość, która się potwierdziła wkrótce, ponieważ przeniesiono z Mołczadzi sekretarza komit. PW i WF p. Kremeniewskiego Jana do gminy w Niedzwiedzi. Pociąłem się jednak myśla, że p. Kremeniewski wrócić do Mołczadzi powróci do pracy, ponieważ według krzącących pogłosek miała nastąpić zmiana na stanowisku przewodniczącego W-u powiatowego.

Z dość sensacyjnymi wiadomościami przy był do mnie do mieszkania ks. Węckiewicz z których to dowiedziałem się od kszędza o pewnych nadzyciach p. Rotkiewicza, który przybył do Mołczadzi z pow. Słonimskiego, gdzie piastował także stanowisko. Ze swymi żalami i prośbą by zarządził zemu udam się do nowo-przybyłego Przewodniczącego W-u Powiatowego. Pan Przewodniczący przyrzekł mi po rozpatrzeniu sprawy pomóc. Jednak zamiast długo oczekiwaną współpracę od p. Rotkiewicza zaczęło się co innego, czego nawet nie jest w stanie opisać. P. Rotkiewicz oskarżył mnie przed władzami wojskowymi o nadużycie pieniężne.

Władze wojskowe przeprowadziły docho-dzenie z miejsca i mi nieunikniony.

Wówczas p. Rotkiewicz po porozumieniu się z nauczycielami Wacławową i Bukiową oraz innymi, oskarżył mnie przed władzami powiatowymi, co ciekawe, że nie szkolnymi, a powiatowymi o czyn lubieżny; to oskar-żenie podpisał przez nauczycieli i inne o-soby, w tem dwie matki od których wyzyskano podstępnie podpisy — skierowano do p. podprokuratora w Baranowiczach.

Władze sądowe przeprowadziły w tej sprawie szczegółowe śledztwo i nawet bez badania świadków z mojej strony i bez roz-prawy od tego zarzutu mi nieunikniony. Ja zaś autorów intrygi poddałem za oszczerstwo do sądu, a władze szkolne po przeprowadze-niu dochodzenia jedną z nauczycielek prze-niosły z Mołczadzi, a drugiej udzieliły upomnie-nia.

Każdy z czytelników odczuje jak wielką jest krzywdą dla społecznika, który po tyło-letniej pracy znalazł się w podobnej sytuacji. Jak musi być wielkim rozgorzczeniem, jeżeli wszystko robi oskarżony, który zamiast, żeby chwycić, jak oskarżyciel, z nas b. wojskowych, za oręź w obliczu niepodległości w 1920 r. zajmował się antypaństwową robotą.

Kto wie może przy pomocy tego pana ja-ko sekretarza bolszewickiego — nie jeden Polak pojechał się z tym światem? Nader ciekawem jest zjawiskiem, że władze powia-towe zostały poinformowane przez mnie o tem wszystkim już więcej jak pół roku i trzymają tego osobnika na stanowisku spe-kratara dzisiejszego śluzarza, gdzie są na prawdę nieraz sprawy wielkiej państwowej wagi? Chyba sprawa jest dość jasna, kiedy p. przewodniczący W-u Powiatowego w Sło-nimie pisał do jednego z urzędów w Bara-nowiczach, w swym piśmie stwierdza o nadu-życiach pieniężnych tego osobnika — podkre-słając że ten pan nie może zajmować stano-wiska społecznego związanego ze sprawami pieniężnymi. Stanowisko sekretarza gminy nie-stety jest związane ze sprawami pieniężnymi.

Któż w nieobecności wójta przyjmuje

podatki, kłóż wypisuje pokwitowanie, pro-wadzi księgę kasową i t.d. Dostaje wyraźnie charakterystyczny tego pana jeden z sędziów śledczych okręgowych, stwierdzając, że na-przewodzie sądowym prowadzonym przeciw-ko Rotkiewiczowi, który do rozprawy siedział w więzieniu, zostało ujawnione że był on sekretarzem Politbiura bolszewickiego w Ba-ranowiczach w 1920 r. Jak się ostatnio do-wiedziałem, to władze powiatowe mają po-dobno zamiar zabrania Rotkiewicza z Mołcza-di, jednak podobno uzależniają to od mego wyjazdu z Mołczadzi. Co gorsze że nawet podobno interweniowały u siebie o to u władz szkolnych.

Jak muszę z tego powodu cierpieć mor-alnie, to każdy prawy Polak odczuje, jeżeli przez takie traktowanie sprawy stawia się mnie narównie z tak poszlakowaną osobisto-ścią — mnie bojowca o niepodległość w ar-mii polskiej służącego ochotnikiem i o spr-awę polską jeszcze za czasów zaborców — a przytem tak długoletniego społecznika.

Mam nadzieję, że opinia publiczna wyda odpowiedni sąd, który mi otucha i bodźcem będzie do dalszej pracy społ. tak znużonej i ciężkiej na rubieżach Rzeczypospolitej. Miei-ny także nadzieję, że pan wojewoda zajmie się tą sprawą należycie i wyda w tym kie-runku odpowiednie i szybkie zarządzenie.

Stanisław Wieluński

nauczyciel sz. pow. i honorowy komendant P. W. i W. F.

Łatwiej krytykować niż robić

Przeglądając codziennie pisma wileńskie, spotykam wiadomości że wszystkich zakat-żmusza mi jednak obowiązek obywatelski. Pomimo, że nie mam zdolności pisarskich ków kraju tutejszego.

Sprostować korespondencję p. X, podaną w „Kurjerze Wileńskim” w dniu 7 maja.

Ow pan podjął się trud krytyki chóru i orkiestry „Domu Ludowego” w Świecianach z występu w miejscowym gimnazjum w dniu 3-go maja.

Byłem na akademii w gimnazjum i zaob-serwowałem miły i pogodny nastrój publicz-ności wywołany przez dobrze zgrany chór i orkiestrę.

Jeżeli wśród publiczności nie było może znawców orkiestry, prowadzonej przez p. Bujanowskiego, nauczyciela gimnazjum, to piosenki, wykonane przez sekcję chóralną „Domu Ludowego” pod batutą p. Stankiewi-cza, nauczyciela miejscowej szkoły powsze-chnej nie potrzebowały żadnej krytyki przez p. X, o zabarwieniu tendencyjnym. Treść piosenek tak swojskich naszemu sercu, tak melodyjnych, również dobra harmonia głos-ów, jak i same dyrygowanie na publiczność zrobiło miłe wrażenie. Tem bardziej, że mia-sterstwo tutejsze, pozbawione od kilku lat ja-kikolwiek występów zespołów chóralnych jest nader wdzięczne p. Andrzejowi Stankie-wiczowi za jego inicjatywę, za poświęcenie i za-pał w dziedzinie tej pracy społecznej, siłą-jąc radość i rozgrzewanie uczuć piękną pieśnią polską.

Nadto trzeba wiedzieć w jakich warun-kach, z jakim nakładem pracy i energii o. Stankiewicz tworzy ten chór pracujący w szko-le nad chórem szkolnym, a z uczeniem, opu-ściłszy szkołę tworzy chór ludowy, dopie-mając go amatorami ze wszystkich warstw tutejszego społeczeństwa.

Dziwny ten świat i ludzie na nim. Zdaje się podjąć krytykę pan, który jest nauczycie-lem śpiewu w jednym z zakładów naukowych w Świecianach szczerzy się „dyplomem” konserwatorium. Zapomniał, widocznie, albo nie wie przysłowia, że łatwo krytykować, trudniej o wiele jest coś tworzyć.

Pytam się pana krytyka co zdziałal-za czas pobytu swego dość długiego w Świecia-nach, gdzie dotknął palcem, lub swem doś-wiadczeniem do pracy społecznej, której nasz kraj tak usilnie wymaga?

Jest obojętnym w pracy społecznej, a na-wet pracując jako urzędnik, jak słychać, nie jest nader obojętnym, a zajmując placówkę do-miśla, bo przygotować przyszłość szermie-ryzacji polskiej. Przecież wiecie nie po-trodożymy, aby ją nosić w „kieszeni”, ale po to, aby ją w świecie była rozsądnikiem kultury w społeczeństwie.

Tak to dzieje się na tym świecie. Ja nie-bede nie robił, ale kto chce coś czynić, to jest pierwszym do krytyki.

Piszę te k.k. słów prawdy, które pracują-cy ciem niech będą podniecią, a obojętnym w pracy społecznej bodźcem do czynu na przy-szłość.

„Bezstronny”

Do nabycia w składach aptecznych, aptekach i perfumeryach. —

WARSZAWA, 26 V. Pat. W sobotę dnia 24 b. m. pomiędzy godz. 22 a 23 polscy strażnicy graniczni na prawym brzegu Wisły naprzeciwko miejscowości Opałen i naprzeciwko placówki Rakowic zostali napadnięci przez granicznych strażników niemieckich, którzy dali do nich kilkanaście strzałów. Wywłazła się obustron-na strzelanina, w czasie której został ciężko ranny podkomisarz straż granicznej Liśkiewicz. Liśkiewicz oraz pozostałego przy nim komisarza Biedrzyńskiego patrol niemiecki uprowadził w klerunku Kwidzyna.

Dotychczasowe dochodzenia, a między innymi znalezione po stronie polskiej ślady krwi stwierdziły bezspornie, że Liśkiewicz został ranny po stronie polskiej i że chodzi zatem o wypadek naruszenia terytorjum polskiego. Specjalna komisja zwołana przez polską komendę straży granicznej, prowadzi dochodzenia na miejscu.

Szczegóły zajścia

WARSZAWA, 26 V. (tel. wł. „Słowa”) W związku z powyższem za-śścłem Agencja „Iskra” dowiaduje się, iż wysłana na miejsce komisja śled-cza złożona z przedstawicieli miejscowych władz administracyjnych i sądo-wych oraz delegata Komendy Głównej Straży Granicznej mjr. Rotkiewicza stwierdziła, iż w chwili, gdy komisarz ze straży granicznej Biedrzyński i Li-śkiewicz na czele 5-osobowego patrolu znajdowali się na linii granicznej w miejscowości Opałen, usłyszeli krzyk w języku niemieckim: „ręce do góry” a jednocześnie zasypiani zostali gradem kul. Żołnierze straży granicznej zdo-łali stwierdzić, iż strzelali funkcjonariusze niemieckiej straży granicznej znaj-dujący się głęboko na terytorjum polskiem i oskrzydłali patrol polski. W czasie strzelaniny ze strony niemieckiej do granicy podjechał samochód do którego wciągnięto broniącego się komisarza Biedrzyńskiego i rannego pod-komisarza Liśkiewicza. Na miejscu w którym podczas zajścia znajdował się kom. Biedrzyński i podkomisarz Liśkiewicz, stwierdzono na soszie ze strony polskiej ślady krwi prowadzące ku stronie niemieckiej. Ślady te po-chodzą od ran postrzelonego podkomisarza Liśkiewicza.

W godzinach popołudniowych nadeszły wiadomości z Kwidzyna, że ranny podkomisarz Liśkiewicz zmarł w tamtejszym szpitalu.

Interwencja posła Knolla w Berlinie

Posel Rzeczypospolitej minister Knoll na skutek polecenia rządu pol-skiego wystąpił z energicznym protestem wobec rządu niemieckiego, domaga-jąc się powołania mieszanej komisji polsko-niemieckiej, która na miejscu ustaliłaby przebieg zajścia.

Pozatem Rząd Polski żąda całkowitej satysfakcji i odszkodowania dla rodziny zabitego podkomisarza Liśkiewicza.

Katastrofa lotnicza w Rumunii

LOTNICZKA RANNA, PASAŻER ZABITY.

BUKARESZT. 26.5. PAT. — Wczoraj po południu na lotnisku pod Bukaresztem awionetka, należąca do inż. Misca Cuzene, wyrzuciła się przy lądowaniu. Aparat został całkowicie zniszczony. Pani Colone Polizu Micsaneshi, która prowadziła awionetkę uległa ciężkiemu porażeniu. Inż. Cuzene, który znajdował się w awionetce jako pasażer, odniósł tak ciężkie obrażenia, że po przewiezieniu go do sanatorium, zmarł po-dwu godzinach.

Baczność wierzyciele!

Jeżeli chcesz odebrać należność od niewypłacalnego dłużnika, zgłoś się — do biura — Mickiewicza 1 m. 18, II-gie piętro, od 5—7 wiecz.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie

ul. Wielka, Nr. 66 tel. 18—53

Ogłasza, iż posiada do sprzedania:

1. DŁUGIE I KŁOCY SOSNOWE TARTACZNE około 11.000 m³, znajdujące się na stacjach i bindugach: Rybnica: 1.500 m³, binduga w Mostach n/Niemnem: 3.000 m³, binduga na rz. Użlecie spław do st. Zalesie: 2640 m³, Bocznicia st. Leśnik: 390 m³, skład-nica na st. Usza: 420 m³, składnica przy st. Jasny: 500 m³, bocznicia w Sanowie 1220 m³, składnica w Landwarowie: 1000 m³, składnica na st. Zawiasy: 460 m³, i innych.

3. KOPALNIAKOWY SOSNOWYCH około 15.000 m³, znajdujących się na stacjach Marcinkanka, Landwarów, Olikenki, Jezioro, Wilejka, Drusienki, Usza i innych.

4. DŁUGIE I KŁOCY TARTACZNE ŚWIERKOWE z wyrobu 1928—29 r. około 1100 m³, na st. Stółce, Horodki, Smorgonie, Usza i innych.

5. DŁUGIE I KŁOCY TARTACZNE ŚWIERKOWE z wyrobu 1929—30 r. około 5.000 m³, na st. Woropajewo, Drusienki, bocznicie Sanowo, Rudziszki, Kiena, Jasny, Bohdanów, Horodki, Stółce, Landwarów, bocznicia Leśnik, Zawiasy, Usza, Krzywice i innych.

6. BRAKOWANE SŁUPE TELEGRAFICZNE 1279 sztuk na st. Marcinkanka 88 szt. składnica: Mosty, Żelwany 423 szt., st. Bohdanów 130 szt., (z wyr. 1928—29 r.) i 130 szt. (z wyr. 1929—30 r.), st. N. Wilejka 20 szt., st. Duksty 245 szt. (belgijskie) na bindugach nad Lubczą ze spławem na st. Wilejka 250 szt.

7. PODKLADY NORMALNOTOROWE z wyrobu 1929 — 30 r. 60.000 szt., na stacjach Mosty, Drusienki, Jezioro, Marcinkanka, Zalesie, Olikenki, Orany, Stółce, Juraciszki, Landwarów, Krzywice, Bezdany, Bohdanów i innych.

8. PODKLADY WĄSKOTOROWE (zbrakowane wyr. 1928—29 r.) na st. Duksty 2637 szt.

9. PODKLADY I PODROZJEZDNICE normalnotorowe zbrakowane wyr. 1928—29 r. na st. Czarny Bór i Druski; Druski 872 szt., 426 kł. na szlaku Wilno Turmunt 22 szt., Zawiasy 13 szt., Juraciszki 55 szt., Drusienki 380 szt. (szwede wyr. 1929—30 r.).

10. BRAKOWANE TYMBRY I SLEEPY ok. 4.000 szt. na st. Bohdanów, Bezdany, Marcinkanka, Horodki, Smorgonie, Drusienki, Usza, Rudziszki, Gieladna, Stółce, Pod-brodzie i innych.

11. PAPIEROWKA SZCZAPOWA 2.000 m. p. i posuszowa 5.000 m. p. na st. Du-kszy, Podbrodzie, Jezioro, Stółce, Marcinkanka, Drusienki i innych.

12. PAPIEROWKA OSIKOWA 5.000 m. p. na st. Juraciszki 277 m. p., Nowo-Swie-ciany i składowy w Żerwinach.

Oferty pisemne na kupno wymienionych sortymentów uprasza się składać do Dyrekcji w terminie do dnia 7 czerwca r. b. W ofertach należy przytoczyć warunki tran-zakcji. Transzacje będą zawierane przez Dyrekcję w miarę zgłaszania ofert. Wszelkich informacji udziela Wydział Handlowy D. L. P.

DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH.

WARSZAWA, 26 V. Pat. Prasa tutejsza za-mieszcza szereg komunikatów o zają-sciu granicznym pod Opałem. Według pism, nie chodzi tu o konflikt z pruskimi urzędnikami granicznymi. Reichswehr — we-dług prasy — zupełnie nie brała udziału w incydencie. „Local Anzeiger” ubolawa, że urzędy niemieckie zwlekają z wyjaśnie-niem tej afery.

Trocki o sztabie „Kominternu”

Na niemieckich półkach księgarskich ukazała się nowa książka Trockiego, k-e energią kontynuującą na wygnaniu swą działalność literacką. Najnowsza książka byłego komisarza bolszewickie-go zatytułowana „Kto w chwili obecnej kieruje trzecią Międzynarodówką?” zawiera szereg sylwetek działaczy, skreślonych przez ich byłego bardzo bliskiego współpracownika, a więc czło-wieka, który z pewnością obecnych propagatorów światowego bolszewiz-mu dobrze znać powinien.

Jak z wywodów Trockiego dowia-dujemy się, głównymi działaczami na terenie III Międzynarodówki są: z ra-mienia Unji sowieckiej: Raskolnikow, Martynow, Lencner, Manulski, Łozow-ski, Piotrowski, Rafes i Góralski; z ra-mienia Węgier — Bela — Kun, Warga i Piefer; z ramienia komunistów nie-mieckich — Klara Zetkin; z ramienia komunistów czechosłowackich — Sme-rał; z ramienia komunistów polskich — Warski i Walecki; z ramienia Indyi — Raj (w międzyczasie wykluczony z Ko-minternu); z ramienia komunistów ja-pońskich — Katajama; z ramienia ko-munistów fińskich — Kuzygin i z ra-mienia komunistów bułgarskich — Ko-larow. Tych właśnie 19 działaczy bol-szewickich charakteryzuje Trocki w swej nowej książce.

Bele Kuna nazywa Trockiego nie gor-szym od innych wódców Kominternu. U siebie na Węgrzech, — czytamy w książce Trockiego, — popełnił on dużo błędów. Teraz zdaje mu się, że rewolu-cja w Europie Zachodniej to rzecz szczęścia.

Warski — Warszawski, przedstawi-ciel komunistów polskich w Kominter-nie, był kiedyś uczniem i przyjacielem Wieru Luksemburg. Opowiadają, że na uczył on się od niej jednak tylko rzeczy złych. Przewrót Piłsudskiego, — zda-niem Trockiego, — strasznie zastraszył Warskiego, który usiłował dopar-trzeć się w nim pierwiastków „demo-kratycznej dyktatury proletariatu i chło-pstwa”. Trockiego uważa, że Warski jest człowiekiem, pozbawionym wszelkiej odwagi i bynajmniej nie okazuje woli, odebrania władzy temu, który ją w da-nej chwili sprawuje. Sądzi on, że daleko rozsądniej i bezpieczniej jest uda-wać, że wierzy się w możliwość wybu-dowania socjalizmu w jednym tylko kraju.

W bardzo ostrzych słowach wyraża się Trocki o Piotrowskim i Rafesie, którzy ponoć nader bliskie stosunki utrzymują ze sferami socjalistycznymi (miejscowymi). Rafes — zdaniem Trockiego, — również dobrze mógłby być ministrem u Petlury, jak przywód-cą rewolucji chińskiej. Zarówno on, jak i jego towarzysze, Piotrowski i Góral-ski, pozbawieni są wszelkiej inicjatywy i woli bronienia swych własnych po-glądów. Niemniej jednak Góralski od-grywa wybitną rolę w kierowaniu ru-

chem bolszewickim w Niemczech i Francji, Piotrowski i Piefer kierują ru-chem rewolucyjnym Anglii, a Rafes ur-czył Chińczyków, jak można się stać „paszotypami rewolucji”.

Niezbyt przychylnie wyraża się Trocki również o jednym z najwybitniej-szych działaczy komunistycznego mie-dzynarodowego ruchu zawodowego, Łozowskim (prawdziwe nazwisko Dry-za). Zdaniem Trockiego, Łozowski był już i „prawym” i „lewym” i jest on w stanie porządzić robotnikom Afry-ki południowej, lub Filipin, jak mają o-balić rządy burżuazyjne, w godzinę później zapomnieć, że podobną radę wogóle komukolwiek dawał.

W równie ostry sposób charaktery-zuje Trocki i innych wybitnych kierow-ników międzynarodowego ruchu bolsze-wickiego. Tak naprzykład Szmerla nazywa „typowym przedstawicielem austro — węgierskiej państwowości im-peryalistycznej”, o Waleckim powiada, że jest on w stanie modlić się nawet do Piłsudskiego, Kolarow jest zaś w oczach Trockiego człowiekiem, pozbawionym wszelkich zasad etycznych (czego dowodem jest fakt, iż przy ka-żdej okazji zmienia on swe przekonania raz zwalcza Trockiego, popierając Zi-nowiewa, kiedy indziej znów występuje przeciwko Zinowiewowi, szukając oparcia w Bucharinie, a teraz znów ręką w rękę ze Stalinem intryguje przeciwko Bucharinowi. Krygin, — pisze Trocki, — w roku 1918 „pogrzał rewolucję fińską”. Raskolnikow stanął na czele literatury i rewolucji azjatyckiej, nie nadając się ani do jednego, ani do drugiego.

Według Trockiego, w III Międzyna-rodowe zrzeszonych jest (poza ZSSR) około 500.000 osób. A ludźmi tymi kie-rują „działacze”, którym nawet ich by-ły bardzo bliski współpracownik odma-wia wszelkiej ku temu kwalifikacji. I pomyśleć tylko, że ludzie ci chcieliby stanąć na czele całego świata...

Dom Bankowy

N. KLECK I J. LEWIN

Wilno, Wielka 14, tel. 339 i 952.

PRZYJMUJE ZAPISY NA OBLIGACJE

Premijowej Pożyczki Budowlanej.

WARSZAWA, 26 V. Pat. Prasa tutejsza za-mieszcza szereg komunikatów o zają-sciu granicznym pod Opałem. Według pism, nie chodzi tu o konflikt z pruskimi urzędnikami granicznymi. Reichswehr — we-dług prasy — zupełnie nie brała udziału w incydencie. „Local Anzeiger” ubolawa, że urzędy niemieckie zwlekają z wyjaśnie-niem tej afery.

Trocki o sztabie „Kominternu”

Na niemieckich półkach księgarskich ukazała się nowa książka Trockiego, k-e energią kontynuującą na wygnaniu swą działalność literacką. Najnowsza książka byłego komisarza bolszewickie-go zatytułowana „Kto w chwili obecnej kieruje trzecią Międzynarodówką?” zawiera szereg sylwetek działaczy, skreślonych przez ich byłego bardzo bliskiego współpracownika, a więc czło-wieka, który z pewnością obecnych propagatorów światowego bolszewiz-mu dobrze znać powinien.

Jak z wywodów Trockiego dowia-dujemy się, głównymi działaczami na terenie III Międzynarodówki są: z ra-mienia Unji sowieckiej: Raskolnikow, Martynow, Lencner, Manulski, Łozow-ski, Piotrowski, Rafes i Góralski; z ra-mienia Węgier — Bela — Kun, Warga i Piefer; z ramienia komunistów nie-mieckich — Klara Zetkin; z ramienia komunistów czechosłowackich — Sme-rał; z ramienia komunistów polskich — Warski i Walecki; z ramienia Indyi — Raj (w międzyczasie wykluczony z Ko-minternu); z ramienia komunistów ja-pońskich — Katajama; z ramienia ko-munistów fińskich — Kuzygin i z ra-mienia komunistów bułgarskich — Ko-larow. Tych właśnie 19 działaczy bol-szewickich charakteryzuje Trocki w swej nowej książce.

Bele Kuna nazywa Trockiego nie gor-szym od innych wódców Kominternu. U siebie na Węgrzech, — czytamy w książce Trockiego, — popełnił on dużo błędów. Teraz zdaje mu się, że rewolu-cja w Europie Zachodniej to rzecz szczęścia.

Warski — Warszawski, przedstawi-ciel komunistów polskich w Kominter-nie, był kiedyś uczniem i przyjacielem Wieru Luksemburg. Opowiadają, że na uczył on się od niej jednak tylko rzeczy złych. Przewrót Piłsudskiego, — zda-niem Trockiego, — strasznie zastraszył Warskiego, który usiłował dopar-trzeć się w nim pierwiastków „demo-kratycznej dyktatury proletariatu i chło-pstwa”. Trockiego uważa, że Warski jest człowiekiem, pozbawionym wszelkiej odwagi i bynajmniej nie okazuje woli, odebrania władzy temu, który ją w da-nej chwili sprawuje. Sądzi on, że daleko rozsądniej i bezpieczniej jest uda-wać, że wierzy się w możliwość wybu-dowania socjalizmu w jednym tylko kraju.

W bardzo ostrzych słowach wyraża się Trocki o Piotrowskim i Rafesie, którzy ponoć nader bliskie stosunki utrzymują ze sferami socjalistycznymi (miejscowymi). Rafes — zdaniem Trockiego, — również dobrze mógłby być ministrem u Petlury, jak przywód-cą rewolucji chińskiej. Zarówno on, jak i jego towarzysze, Piotrowski i Góral-ski, pozbawieni są wszelkiej inicjatywy i woli bronienia swych własnych po-glądów. Niemniej jednak Góralski od-grywa wybitną rolę w kierowaniu ru-

chem bolszewickim w Niemczech i Francji, Piotrowski i Piefer kierują ru-chem rewolucyjnym Anglii, a Rafes ur-czył Chińczyków, jak można się stać „paszotypami rewolucji”.

Niezbyt przychylnie wyraża się Trocki również o jednym z najwybitniej-szych działaczy komunistycznego mie-dzynarodowego ruchu zawodowego, Łozowskim (prawdziwe nazwisko Dry-za). Zdaniem Trockiego, Łozowski był już i „prawym” i „lewym” i jest on w stanie porządzić robotnikom Afry-ki południowej, lub Filipin, jak mają o-balić rządy burżuazyjne, w godzinę później zapomnieć, że podobną radę wogóle komukolwiek dawał.

W równie ostry sposób charaktery-zuje Trocki i innych wybitnych kierow-ników międzynarodowego ruchu bolsze-wickiego. Tak naprzykład Szmerla nazywa „typowym przedstawicielem austro — węgierskiej państwowości im-peryalistycznej”, o Waleckim powiada, że jest on w stanie modlić się nawet do Piłsudskiego, Kolarow jest zaś w oczach Trockiego człowiekiem, pozbawionym wszelkich zasad etycznych (czego dowodem jest fakt, iż przy ka-żdej okazji zmienia on swe przekonania raz zwalcza Trockiego, popierając Zi-nowiewa, kiedy indziej znów występuje przeciwko Zinowiewowi, szukając oparcia w Bucharinie, a teraz znów ręką w rękę ze Stalinem intryguje przeciwko Bucharinowi. Krygin, — pisze Trocki, — w roku 1918 „pogrzał rewolucję fińską”. Raskolnikow stanął na czele literatury i rewolucji azjatyckiej, nie nadając się ani do jednego, ani do drugiego.

Według Trockiego, w III Międzyna-rodowe zrzeszonych jest (poza ZSSR) około 500.000 osób. A ludźmi tymi kie-rują „działacze”, którym nawet ich by-ły bardzo bliski współpracownik odma-wia wszelkiej ku temu kwalifikacji. I pomyśleć tylko, że ludzie ci chcieliby stanąć na czele całego świata...

Dom Bankowy

N. KLECK I J. LEWIN

Wilno, Wielka 14, tel. 339 i 952.

PRZYJMUJE ZAPISY NA OBLIGACJE

Premijowej Pożyczki Budowlanej.

WARSZAWA, 26 V. Pat. Prasa tutejsza za-mieszcza szereg komunikatów o zają-sciu granicznym pod Opałem. Według pism, nie chodzi tu o konflikt z pruskimi urzędnikami granicznymi. Reichswehr — we-dług prasy — zupełnie nie brała udziału w incydencie. „Local Anzeiger” ubolawa, że urzędy niemieckie zwlekają z wyjaśnie-niem tej afery.

Trocki o sztabie „Kominternu”

Na niemieckich półkach księgarskich ukazała się nowa książka Trockiego, k-e energią kontynuującą na wygnaniu swą działalność literacką. Najnowsza książka byłego komisarza bolszewickie-go zatytułowana „Kto w chwili obecnej kieruje trzecią Międzynarodówką?” zawiera szereg sylwetek działaczy, skreślonych przez ich byłego bardzo bliskiego współpracownika, a więc czło-wieka, który z pewnością obecnych propagatorów światowego bolszewiz-mu dobrze znać powinien.

Jak z wywodów Trockiego dowia-dujemy się, głównymi działaczami na terenie III Międzynarodówki są: z ra-mienia Unji sowieckiej: Raskolnikow, Martynow, Lencner, Manulski, Łozow-ski, Piotrowski, Rafes i Góralski; z ra-mienia Węgier — Bela — Kun, Warga i Piefer; z ramienia komunistów nie-mieckich — Klara Zetkin; z ramienia komunistów czechosłowackich — Sme-rał; z ramienia komunistów polskich — Warski i Walecki; z ramienia Indyi — Raj (w międzyczasie wykluczony z Ko-minternu); z ramienia komunistów ja-pońskich — Katajama; z ramienia ko-munistów fińskich — Kuzygin i z ra-mienia komunistów bułgarskich — Ko-larow. Tych właśnie 19 działaczy bol-szewickich charakteryzuje Trocki w swej nowej książce.

Bele Kuna nazywa Trockiego nie gor-szym od innych wódców Kominternu. U siebie na Węgrzech, — czytamy w książce Trockiego, — popełnił on dużo błędów. Teraz zdaje mu się, że rewolu-cja w Europie Zachodniej to rzecz szczęścia.

Warski — Warszawski, przedstawi-ciel komunistów polskich w Kominter-nie, był kiedyś uczniem i przyjacielem Wieru Luksemburg. Opowiadają, że na uczył on się od niej jednak tylko rzeczy złych. Przewrót Piłsudskiego, — zda-niem Trockiego, — strasznie zastraszył Warskiego, który usiłował dopar-trzeć się w nim pierwiastków „demo-kratycznej dyktatury proletariatu i chło-pstwa”. Trockiego uważa, że Warski jest człowiekiem, pozbawionym wszelkiej odwagi i bynajmniej nie okazuje woli, odebrania władzy temu, który ją w da-nej chwili sprawuje. Sądzi on, że daleko rozsądniej i bezpieczniej jest uda-wać, że wierzy się w możliwość wybu-dowania socjalizmu w jednym tylko kraju.

W bardzo ostrzych słowach wyraża się Trocki o Piotrowskim i Rafesie, którzy ponoć nader bliskie stosunki utrzymują ze sferami socjalistycznymi (miejscowymi). Rafes — zdaniem Trockiego, — również dobrze mógłby być ministrem u Petlury, jak przywód-cą rewolucji chińskiej. Zarówno on, jak i jego towarzysze, Piotrowski i Góral-ski, pozbawieni są wszelkiej inicjatywy i woli bronienia swych własnych po-glądów. Niemniej jednak Góralski od-grywa wybitną rolę w kierowaniu ru-

chem bolszewickim w Niemczech i Francji, Piotrowski i Piefer kierują ru-chem rewolucyjnym Anglii, a Rafes ur-czył Chińczyków, jak można się stać „paszotypami rewolucji”.

Niezbyt przychylnie wyraża się Trocki również o jednym z najwybitniej-szych działaczy komunistycznego mie-dzynarodowego ruchu zawodowego, Łozowskim (prawdziwe nazwisko Dry-za). Zdaniem Trockiego, Łozowski był już i „prawym” i „lewym” i

Pamiętki po Maryli Wereszczakównie

Urząd konserwatorski w Wilnie otrzymał wiadomość, że właściciel majątku Stare Białonki w pow. lidzkim p. Gollmont jest w posiadaniu pamiętek po Maryli Wereszczakównie.

Konferencja graniczna polsko-litewska

Onegdaj w rejonie Zawias odbyło się spotkanie przedstawicieli władz polskich i litewskich w celu bezpośredniego porozumienia się co do różniczek spraw żywo obchodzących obie strony.

Omawiano sprawy zajęć granicznych i przepustek rolnych. Była również poruszana sprawa wydania w ręce władz polskich szkiełko do Litwy technicznego Jaroszyńskiego.

kównie z Tuhanowicz, która odegrała tak dużą rolę w życiu A. Mickiewicza. Na te cenne pamiętki składają się: gotowalnia, lustra i szpintel.

Jak już donosiliśmy Jaroszyński pracujący w Białonkach zebrał kilkadziesiąt tysięcy złotych i uciekł do Kowna, gdzie jednak został wkrótce ujęty. Litwini, mimo kilkakrotnych próbek, a nawet interwencji obcych poselstw, strasząc zwłoki z wydaniem detrudanta i tym razem nie dali konkretnej odpowiedzi, przyrzekając jedynie przedłożyć tę sprawę władzom centralnym w Kownie.

KRONIKA

WTOREK
27 Dnia
Bedy W.D.
jutro
Augustyna

Spotrzeżenia Zakładu Meteorologii
U S B. w Wilnie
z dnia 26 - V. 1930 r.

Ciepłota
średnia w mm } 760
Temperatura
średnia } + 19°C
Temperatura najwyższa: + 25°C
Temperatura najniższa: + 15°C
Opad w milimetrach: 22 mm
Wiatr
przewiatający } połud.
Tendencja barometryczna: stan stały.
Uwagi: burza.

SĄDOWA

— Niepełnoletni nie mogą przystępować do obrad sądowych. Jak się dowiadujemy, na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej wydane zostanie polecenie usuwania z sal posiedzeń Sądów niepełnoletnich, którzy szeregami dobiły białe zwykle na procesach komunistycznych.

Zarządzenie to ma na celu niedopuszczenia do młodzieży szkolnej i niepełnoletnich na procesy polityczne i sensacyjne.

SZKOLNA

— Ze szkoły powszechnej do średniej. Jak się dowiadujemy centralne władze szkolne przystąpiły do opracowania programu specjalnego w trzech wyższych klasach szkół oświeceniowych i trzech najniższych w szkołach średnich, aby zrównać w nich poziom ucznia.

Reforma ta idzie w tym kierunku, aby znowu kończyć szkołę powszechną młodością bez egzaminu wstępnego do klasy czwartej szkoły średniej. Zamiast egzaminu przy przejściu ze szkoły powszechnej do szkoły średniej przewiduje się tydzień próbną.

— Towarzystwo Kursów Technicznych w Wilnie z dniem 1 lipca 1930 r. otwiera średnią dwuletnią szkołę mejozacyjną z prawami szkół państwowych. Do szkoły wstępować mogą kandydaci, którzy ukończyli sześć klas szkoły średniej lub równorzędną, nadto obowiązują egzamin wstępny ustny i piśmienny z języka polskiego, matematyki, fizyki i rysunku.

Do podania należy załączyć: świadectwo szkolne, metrykę urodzenia, poświadczenie obywatelstwa, życiorys własny i 2 fotografie. Podania przyjmowane będą w kancelarii Kursów przy ul. Holenderskiej 12 (gmach państwowych szkół technicznych) do dnia 25 czerwca b. r. w wtorki i piątki w godzinach 17-19.

AKADEMICKA

Zebrań Komisji Reorganizacji Życia Samopomocowego. Dnia 30 maja r.b. o godz. 17.15 odbędzie się w lokalu Bratniej Pomocy (ul. Wielka 24) pierwsze konstytucyjne zebrań Komisji Reorganizacji Życia Samopomocowego młodzieży akademickiej. Jak wiadomo, Komisja ta wyłoniona została przez Instytut Waleń Zgromadzenie Bratniej Pomocy i ma na celu ulepszenie i usprawnienie struktury obecnej Bratniej Pomocy. Zebranie to zawölue przez Bratnią Pomoc Polaków Młodzieży Akademickiej w Wilnie. Członkowie Komisji otrzymają imienne zaawidomienie.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Jotro na Srodkie Literackiej nowo mianowany profesor historii sztuki na USB dr. Marian Morawski wygłosi lustrzony li-niem zdjęciami referat o zagrabieniu i cze-łowiec odzyskaniu bezczynnych klejnotów. Karba koronnych królów polskich, jak korony Piastów z 13 w., beret, korony ande-

argentyńskich, do tego stopnia że u we wszystko grają bez ustanku wielcy i mali, totalizator ogromne przynosi dochody, zupełnie niedające się porównać do dochodów analogicznych Instytutu największych stoic europejskich.

Do jakiego stopnia namłetość do ry jest tu rozpowszechnioną świad-łoterja Państwowa, którą ciągną sobotę, a zatem 52 razy do roku, ciągną gra w kości, którą widać w kawiarniach, restauracjach, mleczarniach, w kapieliach, na plaży, omal nie na chodnikach.

Jockey-club z tych, ogromnych wozarzem, dochodów, wybudował mach na ulicy Hovldzie, gmach weml rozmiarami równy warszawskiemu na Czackiego gmachowi Stolarzyszenia Techników.

Chce to jakoby ofiarować na każ-ropazowa rezydencje prezydenta Rze-ypospolitej. Ten bowiem oficjalne- mieszkania nie ma. Urzędzie w-żowym Domu, mieszka zaś zwykłe- n, gdzie mieszkał przed elekcją.

Jockey-club prócz własnych wy-omfortu, a nawet zbytku, ma-łwoku i cele społeczne, a kilka-łnie więcej na nie wydaje niż na-łe ściśle własne. Utrzymuje niezł-łną ilość szkół zawodowych i-łonych, szpitale, przytulki i t.p.łtucje. Nagle załamanie się tej

organizacji ciężkoby odczuło spo-łczeństwo. W ogromnej stołowej hali raczej niż sali, setki stolików już zajęte. Sładamy na uboczu. Dr. Lavalie-Co-ba przez godzinę, którą spędziliśmy razem, nie zmienić tematu konwersacji. Cały czas z wielkimi szczegółami m-łwił mi o prowincji Santiago del Este-ra, która ma niedługo stać się Ka-łofornią Argentyny, a dotychczas ma-ł jest znana.

Działo się to i dzieje w ten oto sposób. Ogrom powierzchni urodzajnej te-go olbrzymiego kraju przy niennaz-nem zaludnieniu nie pobudziły działal-ności jednostek, które rzecz natural-ła, szły po linii najmniejszego oporu. Ta kierowała ich do organizowania życia gospodarczego i eksploatacji rolnej we względnej bliskości stolicy, t. j. w prowincji Buenos-Aires, Santa Fe i południu Entre Rios. Wszystko co leżało nieco dalej, było do nie-dawna zaniedbane, a północno-zachod-nie kraje, którym napozór braku-wody, uważano za pustynie nienada-jące się do kultury, z powodu nie-znacznych opadów i wysychania tra-awy, co hodowle peroryczną dopro-wadzało do ruiny.

Szymon Meysztowicz

ROZNE

— W rocznicę tragicznej śmierci atamana Petlury. W ubiegłą niedzielę w południe w prawosławnym klasztorze św. Ducha przy ul. Ostrobramskiej odbyło się nabożeństwo żałobne za du-szę Semena Patlury, pierwszego het-mana wyzwolonej w roku 1920 Ukra-iny.

Petlura padł w Paryżu od skrótobój-czej kuli fanatyka Szwarzbarda i rok-roczenie niepodległościowcy ukraiński w dniu jego zgonu modlą się za duszę Petlury jako t-go, który porwał się zer-wać pęta z jeżdzącą w ucisku Ukrainy, i pociągając za sobą co lepszych synów swego narodu.

— Statki na Wilji ruszyły. W niedzielę ubiegłą rozpętało się normalne kursowanie statków osobowych na linii Wilno-Werki.

— Swoją po swoje. Min. Spraw Wojsk. przekazało na dowódców korpusów prawo udzielania zezwoleń na zakup samochodów ciężarowych i policyjnych z sum oszczędnościowych z tem jednak zastrzeżeniem, że wolno kupować tylko samochody polskiej produkcji „Urusus” lub C. W. S.

— Obowiązek meldunkowy na letniskach. Jak wiadomo istnieje przepis, w myśl którego zmiana miejsca zamieszkania (wyjazd na letnisko) winna być zakomunikowana właściwemu komisarjatu policyj. Meldowanie się w miejscowościach letniskowych pociąga za sobą opłatę ustaloną przez gminę. Opłaty takie pobierane są od całej rodziny bez względu na ilość osób.

— Harcerz „Jelenski” wyświeśla swoje podróże na „Jelenski” w Wilnie „Sport”. W środę dnia 28 bm. o godz. 8 wcz. w sali kina „Sport” w Wilnie nr. 36 harcerz Jerzy Jelenski, który w podróży „naokoło świata” objechał autem przeszło 300 barwnych prze-roczy z krajów Europy, Ameryki, Afryki, Chin, Japonii, Wysp hawajskich i Ceylonu ilustrujących życie i zwyczaje mieszkańców wspomnianych krajów oraz ich faunę i florę.

Wśród bezcennych zdjęć stanowiących kolekcję unikatów p. Jelenski przedstawi również zdjęcia egzotycznych dokonywanych w pań-stwie wschodzącego słońca.

Bilety do nabycia w kasie kina „Sport”.

— Zarząd Koła B. Wychawianców Szkół Akademickich m. Moskwy organizuje w dn. dn. 8 i 9 czerwca r. b. wycieczkę na jezioro Narocz dla członków Koła z rodzinami. Zgłoszenia mogą być podane pisemnie lub telefonicznie (tel. 2-71) do Sekretariatu Koła — ul. Mickiewicza 7. m. 3. W celu omówienia szczegółów zarząd prosi zainteresowanych członków o przybycie na zebranie w dniu 31 maja o godz. 7 wcz. w lokalu Se-kretariatu.

TEATR I MUZYKA

— Teatr miejski na Pohulancu. Występy Stefana Jaracza. Dziś w dalszym ciągu elek-towna sztuka amerykańska „Artyści”, która odniosła na naszej scenie wielki sukces arty-styczny. W roli głównej porwa wprost swą występowaną grą znakomity artysta polski Stefan Jaracz. Dziś od wtorku będzie ważne na przedstawienia „Artyści” zniki biletowe.

— Teatr miejski w Łutni. Dziś po raz 3-ci ostatnia nowość sezonu oryginalna komedia B. Winawera „Kiepski szlach”. Świetnie zgra-ny zespół z dyr. A. Zelwerowiczem na cze-łę przyczynia się do powodzenia tej świetnej komedii. Reżyserja K. Wywicz Wichrowskie-go.

— Siostry Halama w Wilnie. We wtorek 27 i środę 28 bm. wystąpią w teatrze miejskim w Łutni znakomite tancerki, gwiazdy teatru Morskie Oko siostry Halama w no-wym dotychczas nieprodukowanym progra-mie. W wieczorach tych biorą udział również znakomita piosenka Niuta Bolska oraz świet-ny monologista i konferencjer Wacław Zda-nowicz. Zainteresowanych bardzo wielkie. Bi-lety w kasie zamawiając codziennie 11 — 9 wcz.

— Teatr dla dzieci. Warszawski teatr dla dzieci z Ninką Wilniaką na czele zjeżdża do Wilna na dwa przedstawienia, które się od-będzie w sobotę najbliższą 31 maja i niedzie-łę 1 czerwca o godz. 4 pp. w teatrze miejskim Łutnia. Repertuar pierwszego przed-stawienia wypełni baśń elektowna piosła Orty-na „Kopciuszek”, drugie zaś przedstawienie zawiera „Podróż naokoło świata Patachona i Pata”. Ceny miejsc zmienne.

— Dom kobiet: Z. Nałkowskię wyko-naniu zespołu teatru polskiego. Na dzień 2 i 3 czerwca przybywa do Wilna na dwa przed-stawienia znakomity zespół Teatru Polskiego z Warszawy, z ostatnią nowością bieżące-go sezonu, świetną sztuką Zofii Nałkowskiej „Dom kobiet”. Sztuka ta odniosła wielki su-kces, i zdobyła wysokie uznanie całej kry-tyki warszawskiej.

Nie wątpimy że publiczność wileńska o-wacynie przyjmie znakomitą sztukę w wy-konaniu najlepszych artystek scen polskich: Przybyłko Potockiej, W. Siemaszkowej, St. Kaminskiej, K. Lubieńskiej, J. Muncingerów-ny, Z. Modrzejewskiej i S. Ślubickiej. Reżyser-ja M. Przybyłko — Potockiej. Zespołowi to-warzyszy świetna nasza literatura pan Nalko-wska, której pierwsza sztuka sceniczna od-niosła tak niebywały triumf.

Bilety na „Dom kobiet” nabywać można codziennie w teatrze „Łutnia”.

— VIII niedziela kameralna, ostatnia z zapowiadzanego cyklu, odbędzie się w nie-dziełę 1 czerwca o 8 wcz. i poświęcona będzie muzyce włoskiej i hiszpańskiej.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— Wypadki w cyfrach. Za czas od 24 do 26 b. m. zanotowano w Wilnie, różnych wypadków 95. W tem było: kradzieży 6, opilstwa 34, przekroczeń administr.

— Fatalny upadek. Przechodząc przez most Antokolski upadł i złamał nogę Zygmunt Mikosza (Portowa 15). Ulokowano ją w szpitalu św. Jakóba.

— Dziecko spadło z balkonu. Przy ul. Bosackiej 4, z balkonu 1 pietra spadł na bruk 3 letni Mejer Slucki. Po udzieleniu Pomocy przez Pogotowie Ratunkowe, wobec niebyty ciężkich uszkodzeń Sluckiego pozostawiono pod opieką rodziny.

— Podrutek. Przy ul. Piwnej 6, znale-ziono podrutek płci żeńskiej w wieku oko-ło 2 tygodni. Niemowlę ulokowano w przy-tulku Dzieciątka Jezus.

— Niepowodzenia wileńskiego wlatywa-ła w Lidzkie. Przed kilku dniami załadowy, wypuszczone na wolność z więzienia wileń-skiego znanego tu wkradawczy mieszkanie-owego Józefa Nowatka, który już odbył 5-ty z rzędu karę za kradzież z włamaniem. Po wyjściu z więzienia Nowatki postanowił zmienić teren swej działalności i udał się do Lidy, wstępując po drodze do Białonki i Woronowa, gdzie dokonał kilka kradzieży. Zdobyt łup schował w lesie, sam zaś zaopatrzył w dokumenty wojskowe Władysława Jasnińskiego przybył do Lidy w poszukiwa-niu za zaufanym paserem. Tutaj jednakże policja śledcza zatrzymała podejrzanego przy-bysza, pomimo, iż przedłożył dokumenty woj-skowe i usiłował mówić policjantom, że jest uczciwym człowiekiem. W trakcie do-chodzenia Nowatki przyznał się do swego właściwego nazwiska i do świeżo dokona-nych kradzieży, wobec czego wszystkie skra-dzione przedmioty zostały wkrótce odnale-zione. Koniec swej niefortunnego podróży zna-lazł Nowatki w więzieniu lidzkim, gdzie z filozoficznym spokojem oczekuje kary.

— Pierwsza ofiara kapieli. W ubiegłą niedzielę w jeziorze w Czarnym Borze pod-czas kapieli utonął chłopak lat dziesięciu nieznanego dotychczas nazwiska.

Tragiczna śmierć międzynarodowego złodzieja

Pod Stonimem w pociągu Warszawa—Niegorełowie trzech rabusiów usiłowało ob-rabować wracającą z Ameryki do rodziny zamieszkujejącej w Mołdazji, Rozalię Szcze-pańską.

Już na wstępie przez konduktora alarm, dwaj policjanci i sierżant K. O. P. jadący tym pociągiem rzucili się w posśc za napastnikami, ci usiłowali wyskoczyć z pociągu. Dwóch z nich ujęto natychmiast, trzeci zaś wydostał się na dach pociągu i począł uciekać w kierunku lokomotywy.

Lzy matki zdradziły grób

W październiku, roku ubiegłego zaginął niespodziewanie Karol Perweniecki, mieszka-niec zaścianka Maciubiszki, gminy Twereckiej powiatu Swięciańskiego.

Perweniecki kilkakrotnie już udawał się na roboty do Litwy, więc w nim nie wzbudził podejrzeńa zapewnienia rodziny, że udał się on na stałe zagranicę, bowiem znał tam dobrze płatną posadę w jednym z folwarków pod Kownem.

Dopiero przed kilku dniami do komenda-nta policji w Twiercuze nadeszła wiadomo-ść, o dziwnym zachowaniu się matki Per-wenieckiego, która od dłuższego czasu prze-siadując całymi godzinami nad nieczynną studnią znajdującą się zdale od zabudowań i stałe płacze wzywając syna.

Po sprawdzeniu tej wiadomości policja zarządziła odwołanie zasypanej studni i na głębokości trzech metrów natrafiła na zwłoki rzekomo zaginionego Perwenieckiego. Widok trupa był wprost straszny, z powodu oszepe-cenia. Poza ranami na ciele, głowa Perwe-nieckiego była prawie odcięta od kręgosłupa i zamaskowana uderzeniami siekier. Okrop-nej tej zbrodni, jak się okazało dopuściła się rodzina zabitego.

Mając stałe zaręki na tle podziału 6 mor-gowego gospodarstwa, wobec zamierzonego

W pewnym momencie stracił on równowa-żę i runął pod kota pociągu ponosząc śmierć na miejscu.

Zabitym okazał się Henryk Wybicki zaś jego kompanami Ignacy Kursetej i Jan Burzyński, międzynarodowi złodzieje kolo-jowi. Operując stale w Gdańsku złodzieje udali się w ślad za Szczepańską i dopiero pod Stonimem zdecydowali się ją odobra-wać w momencie, gdy nikogo w pobliżu nie było.

podstępnie zamordowanego

olenku Perwenieckiego, matka, brat i siostra uplanowali zgładzić go.

Gdy pewnego wieczora wrócił on do domu i zasiadł do kolacji, został nagle uderzo-ny przez brata siekierą w głowę.

Wówczas matka i siostra rzuciły się ku ogłuszonemu i wykrywszy ręce uniemożli-wiły wszelką obronę przed usiłowaniami bra-tobójcy, który z nożem w ręku rzucił się na bezbronnego. Po przecięciu gardła aż do krę-gosłupa, Perwenieckiego już martwego wyniesiono do pobliskiej studni i wrzucono do środka. Dla zatarcia śladów przysypano cia-ło ziemią liścią, że w ten sposób zbrodnia nie wyjdzie na wierzch.

Matka, mimo że brała udział w morder-stwie, dopiero po pewnym czasie uczuła wy-rzuty sumienia i nie mogąc przeboleć straty najmłodszego syna, który był wyjątkowo spokojny i nigdy nie sprawiał przykrości po-za żądaniem podziału gruntów, stałe modliła się nad jego mogłą. Kobieta to w tajemnicy przed dziećmi, bowiem obawiała się, że i ja-mże spotkać podobny co syna los i przez-mysł jej nie przeszło, że w ten sposób um-żliwi ujawnienie tajemnicy rodzinnej, pogrze-banej zdawało się razem w studni.

Sprawców zbrodni aresztowano i osadzo-no w więzieniu w Swięciańsku.

Uwagi, dotyczące „Ostatniego sądu”

Mężczyzna, nawet najmadrzejszy, zaczy-na błądzić, gdy zabiera głos w kwestii moral-ności kobiet i mężczyzn, przeprowadzając t. zw. paralele.

Matka ma myśli, artykuł, który się ukazał w „Słowie” z dnia 22-5-30 r., i który w dru-giej swojej części wykazuje zasadniczą różni-cę w ustroju psychicznym i intelektualnym kobiety i mężczyzny, a tem samem przerna-cha im odmienne role w życiu i świecie.

Jako kobieta, podzieliłam w zupełności to zapatrywanie, odrzucając wszelką emancypa-cję, która — mojem zdaniem — czyni kobie-tę nawet jeszcze słabszą i wykołowaną. Przy-żnając, że kobieta, z natury stworzona na matkę, musi stać na wysokości swego zadania i zachować moralne zasady, potrzebne dla wychowania przyszłego pokolenia. Lecz nie tylko ona jedna wychowuje to pokolenie:du-ża część tego obowiązku przypada (raczej winna przypadać) w udziale mężczyźnie, który nie może być bezkarnym w t. zw. „świecie moralnym”. Autor wspomnianego artykułu pisze: „Mężczyznę nie można winić. Jest z natury skazany, aby być Don Zuanem i cie-ższy się, że zdobywać musi.”

Ale kobieta ... upada często moralnie przez Don Zuaną, szuka ciagle nową zdobyci i... cieszy się. Wier kobiecie, aby utrzymać na paszczynie moralności musi: albo ciagle walczyć, albo wciąż upadać, albo ciagle, że mężczyzna, wybrany instynktem tej serce, mając zupełnie inne instynkty, ogląda się wciąż za nową zdobyczą. Zamiast pomagać kobiecie „umoralnić świat cały”, mężczyzna zaspokajając się swoją naturą, która go stwo-rzyła Don Zuanem — jest bez winy!

Logika męska!

M. S.

Z SĄDÓW

SPRAWY, KTORE NIE SPRAWIŁY DUZO KŁOPOTU.

Sąd Okręgowy urzędując w trybie upro-szczonym rozpoznal dwie sprawy, bliźnia-czo do siebie podobne. Mimo powołania szeregu świadków obydwie sprawy nie zaję-ły Sądowi więcej niż dwadzieścia minut cza-su, przyczem w obu wypadki identyczny wy-rok — uniewinniający.

Tomasz Kłaskowski z Halina, gm. Solecz-nickiej pobił własną matkę kolanem i pola-nem. Świadkowie, członkowie rodziny ko-rystali z przysługującego im prawa i odmó-wili zeznań, prokurator rzekł się oskarżenia, a sam oskarżony nie powiedział też nic ani na swą obronę, ani w „ostatnim słowie”.

Michał Sawilewicz z Rekanszceł pow. Wil.-Trockiego też pobił matkę. Poszkodowa-na odmówiła zeznań, prokurator rzekł się oskarżenia, a sam oskarżony zapytany przez Sąd, co chce powiedzieć na swe usprawie-dliwienie odpowiedział: „na razie nie”.

Krótko i wlezwato. Aż miło. Nikt nie zabiera Sądowi czasu, protokolant nie ma zmartwienia z notowaniem, obrona nie potrze-buje bieciz się w jakby tu sposób przebo-nać Sąd o braku dowodów winy. Żadnych trudności.

Oskarżeni z radością popijają sobie w szyn-czku, a jeżeli którykolwiek z nich upije się na smutno, to kto wie, może żonę gromić matule, poci skrzyła policji, poci wy-wolała sprawę.

Jak zmniejszyć bezrobocie w kraju

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej podaje że bezrobotnych, zarejestrowanych w państwowych urzędach pośrednictwa pracy jest obecnie około 285.000 osób, z czego u-prawnionych do pobierania zasiłków z fun-duszu bezrobocia, z doraznej akcji państwo-wej, oraz na Śląsku na mocy ustaw niemiec-kich i z doraznej akcji wojewódzkiej, jest 172.815 bezrobotnych.

Dwieście osiemdziesiąt pięć tysięcy lu-dzi bez pracy, a sto trzydzieście tysięcy bez środków do życia — oczekuje jakiegokolwiek zarobku. Fakt ten powinien przemówić wy-mową swą do serca każdego z czytelników. Jest on wynikiem kryzysu gospodarczego, przeżywanego przez nasz kraj, zarówno jak i przez niemal wszystkie państwa Europy.

Aczkolwiek ilość bezrobotnych w Polsce jest pokazana to jednak mniejsza jest, niż w innych państwach. Tem niemniej jednak do obowiązku społecznego należy przystąpić z pomocą rzeszom bezrobotnych. Gdyby przy-jąć, że 60 proc. wymienionej wyżej liczby bezrobotnych, to utrzymujący swą pracą ro-dziny, składające się przeciętnie z 4 osób, możnaby przyjąć, że 684.000 osób znajduje się w chwili obecnej w niezwykle ciężkiej sy-tuacji życiowej. Rzesze te wyglądają od pań-stwa, samorządów i społeczeństwa pomocy w dostarczeniu im pracy. Ogromna większość z nich z pewnością liczy na otrzymanie tej pracy przy robotach budowlanych. Każda no-wopodjęta budowa zaspakaja część tych nieszczęśliwych bezrobotnych. Dlatego też o-bowiązek zarówno władz jak i społeczeń-stwa jest przyczynić się do możliwie jaknaj-większego ożywienia ruchu budowlanego. Czynnik rządowe przeznaczący na ożywienie ruchu budowlanego w tegorocznym sezonie 82 mil. zł., z czego Bank Gospodarstwa Kra-jowego około 65 mil. a państwowy fundusz budowlany około 17 mil. zł. Fundusz ten jednak wobec potrzeb zarówno mieszkani-owych jak i dostarczenia bezrobotnym pracy, jest niewystarczający. Aby powiększyć go, rząd wypuszcza na rynek nową wewnętrz-ną pożyczkę premijową, całkowicie przeznaczoną na cele budownictwa mieszkaniowego. Celem udostępnienia nabycia tej pożyczki szeroki-m warstwom społeczeństwa, obligacje tej usta-łone zostały w odcinkach po 50 zł. Każdy więc może wziąć udział w tej pożyczce, która z pewnością zostanie pokryta, gdyż przedsta-wia ona niebywałe poprostu możliwości wzbogacenia się. Wyznaczono bowiem 4 ra-zy do roku, co kwartał, losowania, w których będą brały udział wszystkie obligacje, a rozlosowanych między nie będzie za każdym razem 112 premii na ogólną sumę 500.000 zł. Najwyższa premia wynosi 250.000 zł., następna 50.000, 10 prelij po 10.000, 100 prelij po 1.000 zł. w złocie. Wyrwyżająca obligacja nie traci prawa do udziału w na-stępnych losowaniach. W ten sposób wobec tego, że pożyczka emitowana jest na lat 20, każda obligacja brac będzie udziałem w 80 ci-gniach. Przez lat 20 więc uśmiech Josu będzie w pobliżu tych wszystkich, którzy przez nabycie obligacji tej pożyczki spełnią swój obowiązek obywatelski. Ci zaś, których minie fortuna, otrzymają od skarbu Państwa zwrot złożonych pieniędzy w złotych w zło-cie. Każda zaś obligacja oprocentowana jest w stosunku 3 proc. rocznie, kupony zaś jej zwolnione są od podatków od kapitałów i rent. Ponadto obligacje tej pożyczki posiadają wszelkie prawa papierów pułpiarnych, mogą więc być używane jako kauce, gwa-rancje i t.d. Czy wobec tego ostatecznego celu oraz tych wielkich przywilejów i nie-bywałych możliwości wygranej — znajduje się ktoś w Polsce aby nie pragnął nabyć choć jednej obligacji tej pożyczki, wąpić na-łęży.

CHODZIE PO MIESCIE.

NA WYŚCIGACH

Wycięgi konne należą w Wilnie, a kto wie, może i netylko w Wilnie, do rozry-wek w których udział (dodajmy: peszy) o-znacza „dobry ton”.

Hippika jest u nas tym sportem „eleganc-kim”, „dystyngowanym”, stąd nawet pro-ste przyglądanie się wysiłkom jeźdźców o-znacza (nikt, brzoń Boże, tego nikomu nie-mówi) pewien przejaw własnej dystynkcji, czy poprostu dobrych manier.

Każdż jest i teraz ponieważ większość lu-dzi lubi być pomawianą o „dystynkcję”, o „elegancję”, przeto wycięgi konne, jako czyn-nik wystawiający rodząj patenciku na wyż-ej wymienione przymioty, naogół cieszą się i nas powodzeniem.

Rojno jest na naszej Połpiessze ilekro-cos na torze wycięgowym się odbywa. I wystarczy stanąć na placu katedralnym, aby obserwując przez chwilę krzesł samochodu-wy ku Antokolowi się skierowujący, nawia-i nie wiedząc nic o wyznaczonych na dan-y dzień zawodach, domyślić się dokąd to pó-Wilna w takim pośpiechu (zgola nie - wileń-skim) zdąża.

Jeszcze jedno: wystarczy tylko popatrzyć na ten iscie owczy ku Połpiessze pęd, aby czempredziej uleść mu i wraz z innymi ra-zem na wycięgi trafiać.

Piszę to, bo ze mną właśnie samym tak było dnia temu kilka.

Bez przygotowania, bez projektów, za-wczasu ulozonych i bez umówionej kompa-nii, trafiałem na wycięgi.

Syt nalykanego w drodze kurzu, stanąłem przed kasą. Tu spotkała mnie przykra niespe-dzianka.

Wyciętałem ceny. Kupon do loży 6 zło-ci-szów, więcej na trybunę 4 złociszony.

Przyślo mi coprawda, na myśl zestawie-nie tych stawek z cenami biletów teatral-nych, które w pierwszym rzędzie nawet są-często niższe, nie mówię już o amfiteatrze, do którego właściwie można przynorwać wy-sciogową „trybunę” ale mniejsza; lubię wy-gode (któż jej nie lubi), lubię patrzeć na zreczne koniki, mknące, jak wicher, więc stę-łnąłem, potrażam kiesię i po chwili byłem w posiadaniu biletu.

Do pierwszej paury siedziało się mnie-więcej wygodnie. Miejsce wolnych sporo, by-kontrola biletów funkcjonuje.

Przysłuchuję się rozmówkom. Cóż za-odkrycie. Jeśli p. Wiktor Piotrowski nie tał-dawno pisać swe uwagi o „sądzie”, na-„Przestępcami” nadzwicił się nie mógł, i Wilno tylo posiada znawców teatru, to ców-mówić o mnie, który z znowu na wycięgach stwierdziłem, że połowa Wilna naszego to są-mi znawcy koni.

„Koniarz” na „koniarzu”, tylko słuchał-jak ci wszyscy państwo tu zebrani „facho-wo” rozprawiają.

Przypuścmy faworytem była „trójka”, al-do mte przyszła pierwsza „jedynka”, jesz-cze „tota” nie płaci, a już wszyscy rozumie-ją, co stało się dziesięciu faworytów został w tył-s. Są spory o to, czy jeździec potrzebnie czy też niepotrzebnie użył szpicruty, mało ty-go, ktoś mówi, że zaawesnie „dał” szpicru-tą, czemu znowuż oponuje ktoś inny.

Panie, panowie, panienki panicyzki, wszy-scj znają się na „spuchnięciach” i na in-jeszcze określeniach raz w raz o ucho się-zbijających.

Toż dopiero Wilno speców ma! Ho, ho, Ale tymczasem szykuje się drugi bieg. Publiczność zajmuje miejsca. I tu jest-bieda, że nie swoje.

Aż dżi wno się wydaje skąd w ciągu ki-ku minut napłynęło tylu lekkomyślników co 4 złote do wyrzucenia mieli. Ale to zdziwie-nie trwa tylko chwilę, bo zaraz potem jas-nem się staje, że cała ta tłoczka jest i dep-cząca po nagniotkach publika, to naród „prz-myślnych”, którzy za zotówkę

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ

Wyznaczone na wczoraj posiedzenie Rady Miejskiej rozpoczęło się ze znacznym opóźnieniem i przy niewielkim stosunkowo zainteresowaniu p. p. radnych, o czym świadczyły liczne puste fotele radzieckie.

Po otwarciu posiedzenia przez prez. Folejewskiego P. P. S. zgłasza dwie interpelacje: w sprawie obniżenia plac robotnikom miejskim i zajęcia w straży ogniowej podczas pożaru w Kolonii Kolejowej, co miało miejsce przed kilku tygodniami. Wówczas to, oficer straży zniwalał czynnie szeregowego.

Rada przyjęła nagłość i poleciła Magistratowi przygotować odpowiedź na następne posiedzenie. Dłuższą dyskusję wywołał wniosek Magistratu w sprawie wprowadzenia niektórych zmian w statucie organizacyjnym stowarzyszenia pracowników miejskich. Przedstawiciel żydów uskarżał się na uposzczenie i stałe omijanie żydów przy przyjmowaniu pracowników. W swych przemówieniach posunęli się tak dalece, że wypowiadali się za ustaleniem ilości stanowisk, które należą do żydów, co równoznaczne byłoby z wprowadzeniem „numerus clausus”

tak dotychczas zwalczanego przez tych żydów. Po kilku przemówieniach zdecydowano sprawę skierować do Magistratu w celu uzupełnienia potrzebami danymi. Inne punkty porządku dziennego nie były rozpatrywane. Pierwsze cztery punkty dotyczyły pożyczek, które należało zaciągnąć na różne cele budowlane, następnie zaś były niewielkiego znaczenia, więc bez trudu przesunięto je na inne posiedzenie.

Około godz. 11 przystąpiono do generalnej dyskusji nad projektem preliminarza budżetowego na rok 1930—31. Pierwszy zabiera głos prof. Komarnicki. Mówca ubolewa nad tem, że budżet przedłożono tak późno i uważa to za wadliwie pojęcie pracy przez Mag. „którem opiekę się urząd wojewódzki i za myka oczy na różne niedokładności”. Budżet uważa za realny, lecz zbyt przybliżony podatkowo. Dłuższą chwilę poświęca prof. Komarnicki ustosunkowaniu się wojska do licznych nieruchomości miejskich, pozostających we władaniu wojska.

Okazuje się, że za korzystanie z domów i placów wojsko nie płaci i

w dodatku chce by wszelkie świadczenia ponosiło miasto.

Pasywa miasta w tym dziale wynoszą 260 tysięcy zł. Pomijając momenty natury politycznej, które górowały w całym przemówieniu, mówca deklaruje, że klub jego będzie głosował za budżetem.

Następny mówca dr. Wygodzki przed przejściem do sprawy budżetu, snuje nasamprzód podejrzenia, co do intencji przemówienia prof. Komarnickiego i uważa, że w pierwszym rzędzie wchodzi tu w grę „przeczuć”, wyborcze, wobec bliskiego końca kadencji obecnej Rady. Dr. Wygodzki widzi budżet nie realny i ostro występuje przeciwko zwyczajowi przesuwania poszczególnych pozycji, co w rezultacie, zdaniem mówcy — prowadzi do tego, że zatwierdzenie poszczególnych pozycji staje się niepotrzebne.

Dr. Wygodzki również chce widzieć budżet zatwierdzony. Dyskusja przeciąga się do późna w nocy, dalsze sprawozdania odkładamy na jutro. (a)

OFIARY.

Marta St. na Dom Dzieciątka Jezus z. 12. Zamiast wieńca na grób św. Jana Szwycerskiego, członek Molodczanńskiego Oddziału Kresowego Związku Ziemiaków z. 50 składa na Polską Macierz Szkolną.

Zarząd Molodczanński Zw. Ziemiaków.

GIELDA WARSZAWSKA.

Z dnia 26 maja 1930 r.

Waluty i dewizy:

Funt angielski 43.30 — 43.41. — 43.19. Budapest 155.83 — 156.25 — 155.45 358.75 — 359.63 — 357.83 43.45 — 43.45 — 43.23 i pół. Nowy York 8.91 — 8.93 — 8.89. Parę 34.97 i pół — 35.06 — 34.89. Praga 26.24 i pół — 26.52 — 26.38 i pół. Szwajcaria 172.55 — 172.98 — 172.12. Sztokholm 239.36 — 239.98 — 238.70. Wiedeń 123.80 — 126.11 125.49. Włochy 46.75 — 46.87 — 46.63. Berlin w obr. przyw. 212.82.

Papierów procentowych:

Pożyczka inwestycyjna 100. Dolarówka 63 — 62.50. Konwersyjna 55. Stabilizacyjna 86. 8 proc. L. Z. B. Gosp. Kraj. i B. Rohn. obligacje B. Gosp. Kraj. 94. Te same 7 proc. 83.25. 8 proc. L. Z. Tow. Kred. Przem. Polskiego 84.50. 4 i pół proc. ziemskie 55 — 55.25 — 55. 5 proc. warszawskie 57.50. 8 proc. warszawskie 77.25 — 77.50 — 77.25. 8 proc. Częstochowy 67.50. 8 proc. Kalisz 67.25. 3 proc. Łódź 70.75.

Akcje:

B. Dysk. 116. B. Z. Sp. Zarob. 72.50. Chodorow 142.50 — 144. Cukier 35.25. Węgiel 49. Ostrowiec S. B. 58. Rudzki 20. Starachowice 19.25.

Biblioteka

A. G. SYRKINA, Wielka 14.

Książki w jęz. polskim, rosyjskim, francuskim, angielskim i niemieckim.

Ostatnie nowości.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru 2-go z siedzibą w Wilnie, przy ul. Jakoba Jasińskiego Nr. 1 m. 3, zgodnie z art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej że w dniu 31 maja 1930 roku o godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Królewskiej Nr. 6 odbędzie się sprzedaż z licytacji, należącego do D-H „Bogusław Marjan Bosiacki” majątku ruchomego składającego się z senniu opon i detek „Fireston”, oszacowanego na sumę 1000 zł.

Komornik (—) F. Legietki.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru IV z siedzibą w Wilnie, przy zaułku Sw. Michałskim Nr. 8 m. 5, zgodnie z art. 1030 Ust. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 27 czerwca 1930 r., o godz. 10 rano, w Wilnie, przy ul. Węglowej Nr. 10 m. 9 odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Józefa Trockiego, majątku ruchomego, składającego się z meblowania mieszkaniowego, oszacowanego na sumę zł. 8.870.

Komornik (—) K. Sitarz.

SPORT

Wyścigi konne w Połpińszce

RTM. ANTONIEWSKI ZWYCIĘZĄ W STEEPLU - CHASE ARMJI.

Zainteresowanie publiczności uszczęśliwiające na tor w Połpińszce doszło w niedzielę do zenitu bo to i konkursy hipiczne parami i wielki Steeple Chase Armji. Ulica Antokolska zaroila się od taksy autobusów i po jazdów. Wiele osób pojechało statkiem, aby uniknąć kurzu.

Program rozpoczyna konkurs hipiczny. Skaże dziecięcy par, przyciem dwie składają się z samych pań. Publiczność z wyzmem zainteresowaniem obserwuje brawurową jazdę par: J. Bydelskiej, H. Bemisławskiej, M. Nitosławskiej, L. Chelchowskiej oraz ich partnerów. Po skończeniu parcoure komisja sędziowska wyznacza rozgrywkę o pierwszą i drugą miejsca, po której pierwszą nagrodę przyznano parze p. p. H. Bemisławskiej i por. J. Jazbandowicz 4 p. ul. na koniach Lepel i Łokot, drugą p. p. M. Nitosławskiej i rtm. Twardowskiego 7 szw. pion. na koniach O-

2800 mtr. zwyciężył bez trudu Boston rtm. Cierpięcy przed legemosem K. K. Ważyńskiego i Izorem W. Daszewskiego. Czwarty koni Rosenfels — T. Falciewicz potknął się na przeszkodzie i nie dokonał go nitwy. Totalizator 20 franc. 13 zł, za jego- mością 13 zł.

Gonitwa płaska, dyst. 1600 mtr. wygra- wa Julusz — Gr. Of. 27 p. ul. przed Re- natą — por. Gromnickim i Galette — W. Daszewskiego. Total. 15 zł. fr. 11 zł. za Re- natę 11 zł.

Gonitwa z płotami, dyst. 2400 mtr. Jagienka — W. Daszewskiego, Wielmożna — plk. Kozierowski. Total. 24.

Wielki Steeple — Chase armji im. Marszałka Piłsudskiego. Startuje siedem koni, śmiało można powiedzieć najlepszych w Pol- sce. Gizi — Langden — por. Donnera, Ba- jeczna — Gr. Of. 27 p. ul. Jazbandowicz — Gr. Of. 1 p. Krechow. — Hrabianka — K. K. Ważyńskiego, Horodenska — Gr. Of. 15 p. ul. Lapis — Łazuri — K. K. Ważyńskiego i Alba — rtm. Antoniewskiego.

Wśród publiczności poruszenie. Na kogo grać? Kto zwycięży? Przeważa zdanie, że zwycięży Horodenska, znana z zeszłego roku. Fachowcy wspominali o zwycięstwie tej przed kilku tygodniami w podobnej gonitwie. Jazbandowicz przedstawia się imponująco. Lapis Łazuri ma ustaloną reputację, a Bajeczna zwyciężyła w ub. sezonie. Na kogo grać? Może na Albę, bo to nasza wileńska klacz — 4 p. ulanów. Za filigranową, nie da sobie rady, powiada.

Starter puszcza konie. Horodenska i Jazband wysuwają się na czoło inne konie idą początkowo razem, poczem linja wydłuża się. Zamyka ją Alba.

Po jednym okrążeniu Alba wysuwa się naprzód, Horodenska i Jazband wciąż jeszcze prowadzą. Po przejściu trzech tysięcy metrów rtm. Antoniewski nagle wysuwa Albę naprzód. Odległość od Horodenski maleje za minuty na minucie i wreszcie bomba pęka. Alba jest tuż, tuż, równa się, mija i ucieka. W międzyczasie Horodenska omija przeszkodę przekraczając w ten sposób możliwości zajęcia bodaj drugiego, lub trzeciego miejsca.

Alba zwycięża w doskonałej formie bijąc elitę steepleistów i przysparzając sławy wileńskiemu pułkownikowi ulanów Zaniemińskiemu. Drugie miejsce zajął Jazband pod por. Mi- nyko, trzecie — Hrabianka pod por. Wa- żyńskim.

Totalizator płać: 73 zł. franc. 28 zł. i po 20 zł. za następne dwa konie.

Po definitywnym przyznaniu zwycięstwa rtm. Antoniewskiemu odbył się uroczysty akt wręczenia mu żetonu pamiątkowego.

W ostatniej gonitwie płaskiej, na dyst. 2100 mtr. zwyciężył Geraz — r. Of. 27 p. ul. prowadząc od startu do mety.

Po zajęciu walcie drugie miejsce zdobyła Betina — Gr. Of. KOP, trzecie Dagobert — K. K. Ważyńskiego.

Następny dzień gonitw — piątek 29 m. Osman.

411—0



Rtm. Antoniewski 4 p. ul. jadąc na Albę po- bił sześciu groźnych konkurentów w Wielkim Steeple Chase Armji im. Marszałka Piłsud- skiego.

byta i Legendarny i trzeciej parze pp. Nito- sławskiej por. Anton 4 p. ul. na koniach Renia i Namot.

Zwycięskim parom nagrody wręczył prez- T-wa p. Aleksandrowicz.

Po krótkiej przerwie rozpoczęły się gonitwy.

W pierwszej z płotami na przestrzeni

LOUIS VINSE

31) MASKI

— Nie o to chodzi, sir, — zaprze- czył spokojnie detektyw, — ale jeżeli nie będę miał fotografii odcisku palców pana, w jaki sposób odróżnię je od pal- ców złodzieja?

— Aha, rozumiem, — westchnął z ulgą młody sekretarz i posłusznie pod- dał się rozkazom p. Stone'go.

W tej chwili do pokoju wszedł puł- kownik Staneastreet. Laniare wstał na jego powitanie. Nocne przygody wi- docznie nie popsuły humoru młodego sekretarza, natomiast wywarły przyg- niębiające wrażenie na pułkowniku, na- widocznym nie zmrużył oka przez całą noc.

— Panie pułkowniku, — zaczął me- lodyjnie Blenshop, odchodząc od Sto- ne'a — oto p. Ambar, który wczoraj przychodził i nie zastał pana. To on przysłał depeszę z Edgartownu.

— Ach, tak? Ale depesza nie by- ła podpisana tem nazwiskiem.

— Depesza nie była wcale podpisa- na, — zauważył Laniare.

Staneastreet kiwnął głową z zado- woleniem.

— Bardzo się cieszę, że pan przy- szedł, panie Ambar, — rzekł ścisła- jąc jego rękę. — Proszę usiąść. Prze- dewszystkiem muszę podziękować pa- nu za ważne wiadomości, których pan dostarczył. Poza tem chciałbym wiedzieć jaką drogą pan je zdobył?

— Lekkim krokiem, Blenshop podszedł do ogniotrwałej kasy.

— Czy coś się zdarzyło niezwykle- go? — zapytał ciekawie Laniare, wska- zując oczyma na rozbita szafę.

— Okradziono nas.

— Złodziej umknął?

Pułkownik zrobił nieokreślony gest.

— Stróż nocny przyłapał go na go- racym uczynku, ale złodziej zranil go w pierś, na szczęście rana nie jest nie- bezpieczna. Następnie złodziej zrobił okno i uciekł przez ogród, zanim zorjen- towałmy się co się stało.

— Mam nadzieję, że nie zginęło nic cennego?

— Niestety... przepadły perły mo-

— Zaraz się pan przekona, że moja historia jest bardzo interesująca.

— Nie wątpię. — Pułkownik usiadł przed biurkiem, otworzył pudełko z cy- garami i podał je gościowi. — Przytem jestem niezwykle ciekawy, kim pan jest!

— dodał z uśmiechem.

— Dowie się pan i tego również!

— Dziękuję... Przepraszam na chwilę...

— Pułkownik odwrócił się ku ścianie. — Panie Stone?

— Stucham sir!

— Czy pan skończył już oględziny skrytki?

— Skończyłem panie pułkowniku. Chciałbym teraz pospacerować po ogro- dzie i obejrzeć ślady, jakie tam znajde.

— Świetnie. A teraz pan Blenshop niech sprawdzi...

— Stucham, sir...

Lekkim krokiem, Blenshop podszedł do ogniotrwałej kasy.

— Czy coś się zdarzyło niezwykle- go? — zapytał ciekawie Laniare, wska- zując oczyma na rozbita szafę.

— Okradziono nas.

— Złodziej umknął?

Pułkownik zrobił nieokreślony gest.

— Stróż nocny przyłapał go na go- racym uczynku, ale złodziej zranil go w pierś, na szczęście rana nie jest nie- bezpieczna. Następnie złodziej zrobił okno i uciekł przez ogród, zanim zorjen- towałmy się co się stało.

— Mam nadzieję, że nie zginęło nic cennego?

— Niestety... przepadły perły mo-

jej szwagierki i... pewien dokument, niezwykle ważny.

— Jeśli pan niema nic przeciw te- mu, chciałbym zajrzeć do pana listów rekomendacyjnych.

— Niestety, nie posiadam ich. Wszy- stkie dokumenty zostały mi wykradzio- ne. Ale sądzę, że te oto papiery będą dostatecznym świadectwem prawdy mo- ich słów.

To mówiąc, rozłożył na stole zdo- bycz, zagarniętą w podwodnej łodzi. Były tam klucze do szuflów, dziennik łodzi, spis tajnych agentów niemiec- kich i szereg innych papierów ściśle poufnych, które kapitan przechowywał w swej kajucie.

Pułkownik Staneastreet wziął papiery niedowierzając, ale w miarę, jak je przeglądał, wyraz jego twarzy zmienił się.

Laniare palił cygaro, przyglądając się pułkownikowi, i wyczytał na jego twarzy, że wartość papierów została najzupełniej oceniona.

Detektyw Stone, którego policja amerykańska przysłała do pomocy kontrwywiadowi angielskiemu, chodząc wciąż po ogrodzie i szperając pod oknami Blenshop gospodarował w skrytce, sprawdzając zawartość szuflad i półek i kreśląc znaki na długiej liście, spisa- nej na maszynie.

Laniare często zwracał ku niemu badawcze ciekawe spojrzenie.

— A więc przypadły nie tylko perły, ale ów „ważny dokument”...

Laniare nie miał wątpliwości, co do

togo, jaki to był ważny dokument, zre- szta sam przekonał się uprzednio, kie- dy szukał go w nocy, w tej samej skryt- ce, że nie było go tam.

Blenshop wydał okrzyk niezadowo- lenia: złamał mu się ołówek. Wziął więc pióro ze stołu i dalej sprawdzał zawartość szafy, wciąż powracając do stołu dla umocnienia słówki w atra- mencie.

ROZDZIAŁ XXII

Zdrajca.

Pułkownik Staneastreet przeczytał ostatni papier i uderzył dłonią w stół.

— Nadzwyczajny zbiór dokumen- tów, nie miałem jeszcze nic podobnego. Czy pan zdaje sobie sprawę, jaka jest ich wartość?

Laniare uśmiechnął się z zadowole- niem.

— O, zapewne, niemała.

— Ileż pan żąda za nie?

— Nie chcę nic!

Oczy pułkownika wpłynęły w jego

Kino Miejskie

SALA MIEJSKA

ul. Ostrobramska 5.

Pierwszy Dźwiękowy Kino-Teatr „HELIOS”

Dźwiękowe kino „HOLLYWOOD”

ul. Mickiewicza 22.

POLSKIE KINO „Wanda”

Wielka 30.

Tel. 14-81.

Kino - Teatr „Światowid”

ul. Mickiewicza 9.

Kino Kol. „OGNIKO”

Ul. Kolejowa Nr 19

Od dnia 27 do 29 maja 1930 roku włącznie będą wyświetlane filmy:

„Stać! Tu Eddie Polo”

Dramat w 8 aktach. W roli głównej: EDDIE POLO. Nad program: Kronika filmowa P. A. Nr 60 i 61 1930 r. Aktów 2. Kasa czynna od g. 5 m. 30. Początek seansów od g. 6-ej. Następn. program: „BIAŁE PIEKŁO”.

Dziś! Przebijaj dźwiękowy! UWAGA! Seansy o godz. 4-ej i 5.30 po cenach znacznie niższych: BALKON 6 PARTER 1 zł. Śpiew. — Muzyka. — Tańce. BILLIE DOVE i ulubienic kobiet ROD LA ROCQUE i jej najnowszą kreację Balceną wystaw! Niewidziany przeplat. Nad pro- Rewel. Atrakcja Śpiewna, występ wszechśw. sławy KENNY waka MARTINELLI. Początek Seansów o g. 4, następn. program: „BIAŁE PIEKŁO”.

Od g. 4.30 do g. 7-ej ceny miejsc na PARTERZE 80 gr. Dziś! Cztery gwiazdy w jednym dźwiękowym ob- CLIVE BROOK, WILLIAM POWELL, ROCHARD ARLEN, NOAH BEERY grają, śpiewają, kochają, pla- toczą wojnę w filmie osnutym na tle powieści Rudyarda Kiplinga „CZTERY PIÓRA” Nad program: Dodatek muzyczno-śpiewny. Początek o godz. 4.30, ost. 10.30.

Dziś! Wielki podwójny program! Najnowsze i najwspanialsze arcydzieło wschodu! Przepiękny dramat w 10 aktach. W roli g. uroczą BEBE DANIELS i WILLIAM POWELL. Nad progra- Gobzina śmiechu! Nowy konkurent króla śmiechu BUSTER KEATONA COLLEGIANS. Kopalnia hum- Miłoś! Temperament! p. t. „RYCERZ BEZ TRWOGI” komedia w 6 aktach.

Dziś największy tryumf filoty powietrznej Ameryki i poświęcenia. W rolach głównych: CEAZA BOW i CHARLES (Buddy) ROGERS. „SKRZYDŁA” (WIUGS). Monumentalny — kowy dramat w 14 aktach mi- kła fran- adrenji- przez

25, 26 i 27 maja TYLKO 3 DNI! Znamięta nasza rodaczka, ulubienica publiczności POLA NEGRI w wiel- dramacie współ- czesnym p. t. „KŁAMSTWO” — moc najrozmaitszego rodzaju niespodzianek. Bajeczna Ciekawa treść. Początek seansów o godz. 6. w niedzielę o godz. 4. po poł. Całkowity dochód z kina wina, bo- 26 i 27 b. m. przeznaczają się na wpisy szkolne dla niezamożnych uczni Państwowej Szkoły Technicz- Wileń. Następn. program: „NIEPOTRZEBNY CZŁOWIEK” z Emilem Janigsem w roli głównej.

Rozważcie AUTOMOBILIŚCI!

ile kosztuje Was 100 litrów benzyny?
1 puszka (100 szt.) oryginalnych
U. S. A. TABLETEK BENZYNOWYCH

Zaoszczędza Wam 125 litr. benzyny i kosztuje 25 złotych.
Ponadto macie motor zawsze czysty i sprawny, lekki chód
wozu i łatwy start.

Wyłącznie sprzedaży na miasto Wilno 8p0z-0
F-ma „START” Sp. z o. o. Wilno, Mickiewicza 9, tel. 400.

PIANINA I FORTEPIANY

światowej sławy Pleyel, Bechstein etc., takó Arnold Fibiger, Keratopi i Syn, A. Drygas, uznane rozgłoszycie, są najlepszą w kraju przez najwybitniejszych fachowców na Pow. Wystawie w 1929 r.

WILNO,
ul. Niemiecka 3, m. 6,
K. Dąbrowska
SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE. CENY FABRYCZNE.

GONTY

sprzedaje POLSKI LLOYD ulica Kijow- ska. 1902-2

Kosmetyka

Gabinet Racionalnej Kosme- tyki Lecznicej. Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.

LEKARZE DENTYSTY

Lekarz-Dentysta Raduńska-Nowogrodzka po długoletniej prak- tyce w Paryżu i Ber- linie, otworzyła swój gabinet dentystyczny, przy ul. Mickiewicza 44 m. 19.

LEKARZKA

Lekarzka Stanisławska oraz Gabinet Kosme- tyki i chirurgii. Wy- padanie włosów i lu- lupież, brodawki, ku- rzaki, wypadanie wło- sów. Mickiewicza 46.

LOKALE

KOBIECA KONSERWUJE, doskonały, odwieża, usuwa braki i szkazy. Regulacje i trwałe i lub 2 pokoje sło- pociemnienie brwi, naczne, umebowane Gabinet Kosmetyki z wygodami, z u- Lecznicej „CEDIB” walności łazienki, mo- J. Hryniewiczowej, ga być z utrzymaniem Wielka 18 m. 9. Przyj- dla samotnych. Por- w g: 10—1 i 4—7, towa 23 m. 24. Og- W. Z. P. 26. dać od 11—7-ej — o

KRYNICA-PENSJONAT

KRESOWY „ADELA”, ul. Kraszewskiego, 15 minut pieszko od Do- mu Zdrowia. Kuch- nia zdrowa, obfita, na- ładnie dietetyczna. Ceny bardzo niskie.

Organista-Kapelmistrz

potrzebny jest dla pa- rafii z-katolickiej z- jednoczesnym pro- wadzącej orkiestrę de- przy ul. Antokolskiej 15 strażnicy polnej. O 15 tania do sprzed- warunkach zapłacić li-na. O warunkach do- stownie Magistrat wiedzieć się: ul. Da- miasta Dokszye. — i browskiego 10—1. g